Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 285 — Kraków, sobota 12 grudnia 1931 — Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-98
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Grunt: nie przejmować się

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 10 grudnia.

Równocześnie z wznowieniem sesji sejmowej ponawiają się pogłoski o zmianach w rządzie. Nie sprawdziły się przewidywania, że zmiana nastąpi przed otwarciem sesji w myśl dotychczasowej praktyki, ale — powiadają zwłoka nie jest równoznaczna z niewykonaniem planu. Nowe pogłoski rozszerzają poprzednie kombinacje; nie mówi się już tylko o zmianie na stanowisku premjera, ale wciąga się w kombinacje jedne i drugie ministerstwo, mianowicie przemysłu i handlu oraz poczt.

Naprawdę, nikt nie przejmuje się, a szerokie koła polityczne nawet nie interesują się pytaniem, kto będzie następcą p. Prystora: p. Pieracki czy ktoś inny. Bo w gruncie rzeczy czy to nie jeset wszystko jedno, kto jest — wedle starej terminologji francuskiej — lejtnantem królewskim? Wiadomo przecież, że wszystkie rządy są „rządami marszałka Piłsudskiego", a że firmuje je coraz ktoś inny, to nie zmienia istotnego stanu rzeczy. Bartel czy Świtalski, Sławek czy Prystor to jeden i tensam parawan, za kórym siedzący w ukryciu ma wszystkie nici, całą grę w rękach.

Gdyby u nas był prawdziwy rząd konstytucyjny, nie mówiąc już o parlamentarnym — to co innego. Wedle konstytucji szef rządu, który z tytułu swego urzędu nadaje ton polityce, jest rzeczywiście osobą decydującą i jest za wszystko odpowiedzialny. Ministrowie są w swych resortach samodzielni, ale ogólną linję polityczną nakreśla premjer i on, nie kto inny, dobiera sobie ministrów, wedle jego propozycji następuje ich mianowanie i odwołanie. Formalnie, tj. wedle brzmienia odnośnych dekretów tak się dzieje: prezydent powierza swej zaufanej osobie misję utworzenia rządu, ta osoba zaufania przedkłada prezydentowi listę swych współpracowników. Taka jest formalność, ale jakże inną jest rzeczywistość!

Co tu o tem mówić, kiedy każdy wie, jak u nas dochodzą do skutku nominacje premjerów i ministrów. Dzieją się to nawet bez tych słynnych „interpretacyj", o których obecnie szeroko rozpisuje się prasa sanacyjna. Bo wedle niej to tylko rzecz interpretacji, wykładni konstytucji, czy nominacja p. Cara generalnym komisarzem wyborczym była legalna czy nie; to tylko rzecz interpretacji, czy rząd wykonał lub nie wykonał uchwały Sejmu znoszącej dekret prasowy; to jest rzecz „wyrozumienia", czy obalony przez Sejm minister może być w tej chwili ponownie powołany. Z jakiej więc racji przejmować się tem, że jeden z ministrów decyduje o tem, kto ma być jego przełożonym?

Spokojnie rzecz traktując, można z pełną obojętnością czekać tydzień lub miesiąc, czy miejsce p. Prystora zajmie p. Pieracki albo generał Składkowski; czy po p. Zarzyckim przyjdzie p. Boerner, a jego miejsce zajmie inna osobistość w odpowiedniej randze wojskowej; czy p. Kozłowski zostanie ministrem reform rolnych czy też pójdzie razem ze swem ministerstwem itd. Ludzie, dalibóg mają inne zmartwienia, niż te, że jeden czy więcej pp. ministrów otrzyma inny „przydział" czy — językiem wojskowym mówiąc — zostaną postawieni do dyspozycji — czyjej? Naturalnie, że nie odpowiedniego czynnika konstytucyjnego, ani parlamentu...

Dzieje się z tą sprawą analogicznie tosamo, co z sesją sejmową. Wszak do działu „interpretacji" należy też kwestja, czy odroczenie raz rozpoczętej sesji budżetowej jest wogóle dopuszczalne i czy można, jak to się robiło, sesję zwołać, nie odbyć ani jednego posiedzenia i zaraz ją zamknąć. Z tąsamą obojętnością, z jaką przyjmuje się pogłoski — w coraz zmienionej formie — o zmianach w rządzie, przyjmuje się wiadomość o zebraniu się Sejmu — nikogo to nie interesuje ! — co gorsza — nikt się po tem niczego nie spodziewa. Wchodzi w ruch jeszcze jedna śrubka w naszem życiu politycznem — tak określa się zebranie się Sejmu, ale się przechodzi do porządku dziennego nad pytaniem, czy u nas jest wogóle życie polityczne, kto ma na nie ponad jedną wolę jakikolwiek wpływ.

To właśnie niezainteresowanie się jest jednym z najgorszych skutków, jakie wydała era sanacyjna. Ludność z jakimś fatalizmem przyjmuje fakt, że polityka u nas postawioną została do góry nogami i nie można się nawet temu dziwić. Kłopoty gospodarcze, walka o egzystencję absorbują ludzi w znaczniejszym daleko stopniu, niż pytanie, kto będzie podpisywał jako prezydent ministrów, ponieważ ten czy inny — rzecz sama się nie zmieni. Dlatego nikt się nie przejmuje, nikt nie jest ciekaw zmian — ot, zwykły porządek rzeczy; że i inni chcą się pożywić, chcą żyć bodaj zapożyczonym blaskiem.

Gorzkie utyskiwania i śmieszne wyjaśnienia

Piątkowy „Czas" narzeka: „Rozpoczęta sesja sejmowa nie budzi, niestety, większego zainteresowania w społeczeństwie. Sprawozdania sejmowe, to *obecnie jedna z najmniej poczytnych rubryk w dziennikach*".

Po stwierdzeniu tego stanu wylicza „Czas" powody tego niepożądanego, jak przyznaje, zjawiska:

> „Na to zobojętnienie dla prac parlamentarnych złożyło się wiele przyczyn, — wiele też sił działa w tym kierunku, aby *autorytet sejmu osłabić*, aby go w opinji ogółu *zdepopularyzować*. Walka — w zasadzie słuszna — z t. zw. sejmowładztwem, zadała pierwszy cios powadze sejmu, reszty dokonała opozycja, która z trybuny parlamentarnej zrobiła arenę agitacyjną"...

Wiemy, że walkę z „sejmokracją", z „Sejmem ladacznic" itd. podjął był p. marszałek Piłsudski; wiemy że na opozycję sarkać musi organ sanacyjny i pomstować na jej stanowisko negatywne. Ale *gdzie w tem zestawieniu znajduje się większość sejmowa, gdzie jest BB?*

Pojmujemy, że dla niewprawnego dziecka, chcącego na zamazanym rysunku odszukać, jak to bywa w rysunkowych dowcipach niemieckich: „wo ist der Esel?" — rzecz to nie łatwa, ale naprawdę, żeby dziennikarz, pisząc artykuł wstępny, artykuł poważny o jałowości obecnego Sejmu, kładł ją na karb opozycji, a nie dostrzegał większości sanacyjnej, to curiosum...

Nareszcie o parę wierszy dalej „Czas" zauważył tę większość i jej funkcjonowanie, ale tylko dzięki temu, że śledził opozycję.

Otóż ta opozycja „utraciwszy zmysł rzeczywistości" chce „głową mur przebić", co wywołuje „coraz drastyczniejszą reakcję u większości, co znowu sprowadza Sejm do roli rejestratora przedłożeń rządowych"...

Nie wiemy, jaką nagrodę zapowiedzieć temu, kto to zrozumie i wytłumaczy. Dawniej mówiono: „konia z rzędem"... Teraz można konia kupić na licytacji za parę złotych — taka obietnica nikogo nie znęci...

Więc dlatego, że opozycja „*miota się bezsilnie*" — jak twierdzi „Czas" — większość może tylko — wyczerpana tarciami, mechanicznie głosować za przedłożeniami rządowemi?? I „ogół — jak dodaje — oswaja się coraz bardziej z przeświadczeniem, że *od sejmu już się niczego nie doczeka*"...

Więc Sejm, posiadający *ogromny garnitur posłów sanacyjnych*, z których każdy, jak syfon, nabity jest pieniącą się „radosną twórczością", otrzymuje od organu sanacyjnego jakiś dantejski napis o wyzbyciu się wszelkich nadziei... Nic mu nie pomoże — — nawet kagancowy regulamin. A w takim razie, poco teraz jeszcze dział się „cud nad Sanem" — jak się już utarło w prasie i mowie nazywać wybory w Przemyślu?

A „Czas" dalej biada, że w tym stanie rzeczy (gdy opozycja bije głową o mur, a większość traci głowę) „w ustroju państwowym powstaje luka, która funkcjonowanie machiny państwowej utrudnia i hamuje". „Koła i sprężyny tej machiny poruszają się z nienormalnym zgrzytem" itd.

Tak nadal być nie może — tłumaczy „Czas" — i zaleca *zmianę konstytucji*.

Przypadkowo zeszedł się artykuł „Czasu" z wywodami tow. H. Swobody (vide nasz artykuł wczorajszy pod tytułem: Monarchja, jako środek zarezerwowany przez sanację), który dowiódł, że dzięki swej bezprogramowości i bezpłodności sanacja wciąż wynajduje jakąś przeszkodę, która powstrzymuje pęd „radosnej twórczości". A kiedy już wszystko zdoła postrzępić, co złożyło się na republikę demokratyczną — oznajmi, że wszelkiemu złu winna republika...

Dalsze filozofowania „Czasu" narazie pomijamy.

Dlaczego pos. Kirtiklisowa złożyła mandat?

Jak donieśliśmy, na czwartkowem posiedzeniu Sejmu ogłoszono, że p. Kirtiklisowa złożyła mandat. Wedle „Polonii" sprawa ta ma następujące tło: „Na czwartkowem posiedzeniu Sejmu mandat poselski złożyła posłanka Kirtiklisowa z BB. Jest to wynik trwającego od pół roku zatargu wśród posłanek z obozu rządowego, a w szczególności między p. Kirtiklisową a posłanką Moraczewską. Zatarg wybuchł na tle gospodarki p. Kirtiklisowej w Lidze pracy kobiet w Wilnie, co do której p. Moraczewska utrzymywała, że jest prowadzona nieprawidłowo pod względem finansowym".

Przypominamy, że my już o tych „nieprawidłowościach" finansowych pisaliśmy, ale nie wywołało to złożenia mandatu. Widocznie teraz sprawa już dojrzała.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW-MIASTO

W niedzielę 13 grudnia o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

doroczne walne zebranie partyjne

z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdania, 2) Sytuacja polityczna, 3) Wybór OKR

Za Egzekutywę OKR PPS Kraków-miasto:
Poseł Zygmunt Żuławski.
Dr. Rosenzweig Józef.
Henryk Ziffer.
Wiesław Wohnout.

„Przedwczesny" 40-godzinny tydzień pracy

Na piątkowem posiedzeniu Sejmu przeprowadzono dyskusję nad wnioskiem PPS i NPR o wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy jako jednego ze środków w walce z bezrobociem. Jak można było się spodziewać, większość sejmowa tj. klub BB wniosek ten odrzuciła. To nikogo nie dziwi, bo BB jest przecież echem rządu, ten zaś kieruje się życzeniami „Lewiatana", który — owszem — „zwalcza" bezrobocie, ale dobroczynnością.

Należy jednak poświęcić kilka słów referatowi posła Sowińskiego, który, niewiadomo z jakiego tytułu, zalicza się do „grupy robotniczej" BB tj. do kilku panów, którzy sami nazywają się „przedstawicielami robotniczymi", nie mając do tego żadnej legitymacji. P. Sowiński uważa powyższy wniosek za demagogiczny, nieaktualny i powołuje się na to, że sprawa ta może być uregulowana tylko w drodze międzynarodowego porozumienia itd. Z tych i innych podobnego kalibru „argumentów" widać, że p. Sowiński nie zadał sobie trudu zaznajomienia się z tą materją, specjalnie jej wyglądem w Ameryce, która w dziedzinie skrócenia czasu pracy przoduje.

Dla scharakteryzowania metody mówienia o rzeczy, której się nie zna, podamy głos jednego z najwybitniejszych w tej dziedzinie działaczy i to nie żadnego socjalisty, lecz dobrego burżuja, mianowicie Normana E. Towsona, który już z tytułu swego stanowiska jako naukowy rzeczoznawca potężnego trustu „Washington Loan" nie może być podejrzany o demagogję czy specjalne sprzyjanie klasie robotniczej.

Norman E. Towson zestawia następujące obliczenie: w przemyśle amerykańskim zatrudnionych jest w normalnych czasach 48 miljonów robotników. Liczba bezrobotnych wynosi obecnie 6 miljonów tak, że pozostają 42 miljony zatrudnionych. Przypuśćmy, że tych 42 miljony pracuje 6 dni po 8 godzin w tygodniu, daje to 2016 miljonów godzin pracy. Gdyby pracowali tylko 5 dni po 8 godzin, dałoby to zysk 372 miljonów godzin. Na uzupełnienie tych godzin możnaby zatrudnić większą ilość robotników aniżeli jest teraz bezrobotnych. W ten sposób możnaby uczynić zadość i potrzebom wzrastającej ludności i potrzebom racjonalizacji pracy.

Propaguje więc amerykański znawca na podstawie cyfr 5 dni po 8 godzin tj. 40 godzin pracy w tygodniu. A kto jest temu przeciwny? Tensam Towson odpowiada na to: „Właściwym celem pracy ludzkiej jest niezawisłość gospodarcza. Celem niezawisłości jest zyskanie wolnego od pracy czasu. *Ten wolny czas powinien być udziałem wszystkich, nietylko kilku bogatych i z własnej woli bezrobotnych pasożytów, żyjących z zysków, podczas gdy cała armja niedobrowolnie bezrobotnych staje się ciężarem albo dla państwa (zasiłki) albo dla społeczeństwa (dobrowolne ofiary)*".

Niechże teraz nasz domorosły „przedstawiciel robotników" mówi o demagogji, nieprzemyśleniu itd. Inni już przemyśleli i doszli do tych samych wniosków, do jakich doszli socjaliści tj. że tylko przez skrócenie czasu pracy do 40 godzin można skutecznie zwalczać bezrobocie. Co tu jednak pomogą argumenty, jeżeli sanacja ma inną marszrutę!

Sarmacka oryginalność sanacji

Pułkownikowska „Gazeta Polska" łaje się na p. B. K. za jego artykuł, który w wyjątkach przytaczaliśmy, notując głosy prasy o p. Dziadoszu.

Poco mu wytyka jakiegoś Pierre'a? Jest to poczucie niższości wobec (zgniłego) Zachodu. Skąd wiara, że „co dobre dla parlamentaryzmu Francji, musi być napewno dobre i dla parlamentaryzmu Polski"?... Sarmatom z „Gazety Polskiej" możnaby postawić zapytanie, na jakiej podstawie uważają oni, że parlamentaryzm polski dla oryginalności wymaga, ażeby dyrektorem biura sejmowego była właśnie osoba w typie p. Dziadosza, który sam otwarcie wyznawał swoje bardzo odrażające „credo" policyjne?

Powtóre czy nasi pp. Sarmaci przypadkiem nie hołdują sami wzorom rosyjskim? — i z tego tytułu brzydzą się europeizmem, uznając co najwyżej... „Kawiarnię Europejską"? Wszak szersza publiczność np. z pewnem zdumieniem dowiedziała się po scharakteryzowaniu przeszłości p. Krygiera przez posła tow. Zarembę na procesie brzeskim, że tb. redaktor „Wiarusa", który, jak mu poseł Z. wytykał, pisał „pornograficzne nowele", „szkalował organizację bojową PPS" (w r. 1907!) i „idealizował szpiclów" czuwa nad prasą stołeczną... Już wówczas mieliśmy sposobność wytknąć „Gazecie Polskiej", że ten cały epizod opuściła w swojej relacji z procesu, czy, że uważała go za przykry dla sanacji, czy też przez poczucie koleżeństwa z p. K. Dziś nam nie o to chodzi. Zapytamy czy i w tem, zdaniem „Gazety Polskiej", mieści się również oryginalna cecha polskości takiej, jak ją pojmuje sarmatyzm sanacyjny?

A może o tej oryginalności stosunków świadczy przypomniana przez nas sprawa pp. Buszka i Olearczyka, których obu, w jednem notabene miejscu ulokowano?...

Sama sanacja czuje w głębi ducha, że im bardziej chce się wyodrębnić z reszty społeczeństwa — tem bardziej dla braku ludzi „podatnych" i własnego drogowskazu, wzoruje się na tem, co zapamiętała ze szkoły rosyjskiej. Mówimy sama to czuje, skoro obecnie rozpoczęły się wędrówki do Włoch, ażeby się tam przypatrzeć faszystowskim chwytom. „Dobre" wzory można przejmować i z zagranicy...

Zniesienie pięciu powiatów w województwie krakowskiem

Uchwalone w dniu 5 bm. rozporządzenie Rady ministrów w sprawie zniesienia oraz zmiany granic niektórych powiatów na obszarze województwa krakowskiego, *znosi 5 powiatów tego województwa*, włączając poszczególne ich gminy do powiatów ościennych. Zniesione zostają powiaty: wielicki, grybowski, pilzneński, makowski i oświęcimski.

Należące do zniesionego *powiatu wielickiego* gminy wiejskie: Gdów, Liplas, Bilczyce, Łyczanka, Gorzków, Byszczyce i Bieńkowice — włącza się do powiatu myślenickiego, reszta zaś zniesionego powiatu wielickiego do powiatu krakowskiego.

W zniesionym *powiecie grybowskim* gminy wiejskie: Brzana Górna, Lipnica Wielka, Lipniczka, Korzenna, Wojnarowo, Chodorowa, Krużlowa Wyżna, Krużlowa Niżna, Posadowa, Mogilno, Komuszowa, Stara Wieś, Siółkowa, Biała Niżna, Biała Wyżna, Kąclowa, Ptaszkowa, Cieniawa, Mszalnica, Królowa Polska, Mystków, Kamionka Wielka, Królowa Ruska, Boguszna, Binczarowa, Wawrzka, Florynka, Kamienna, Polany, Berest, Piorunka, Czyzna, oraz gmina miejska Grybów włączone będą do powiatu nowosądeckiego, gminy wiejskie: Bogoniowice, Tursko, Kipszna, Kąska Dolna, Kąska Górna, Jastrzębie, Bruśnik, Siekierczyna, Jamna, Bukowiec, Folkowa, oraz gmina miejska Ciężkowice — do powiatu tarnowskiego. Reszta gmin zniesionego powiatu grybowskiego — włączona będzie do powiatu gorlickiego.

Gminy, należące do zniesionego *powiatu pilzneńskiego*, a podlegające okręgowi sądu grodzkiego w Pilźnie, włączone będą do powiatu ropczyckiego, należące do okręgu sądu grodzkiego w Brzostku tegoż powiatu do powiatu jasielskiego.

Gminy, należące do zniesionego *powiatu makowskiego* i do okręgu sądu grodzkiego w Suchej, oraz gminę wiejską Zawoję rozporządzenie włącza do powiatu żywieckiego; gminy, należące do okręgu sądu grodzkiego w Makowie, z wyjątkiem gminy Zawoja — do powiatu wadowickiego; gminy, należące do okręgu sądu grodzkiego w Jordanowie, z wyjątkiem gminy wiejskiej Rabki — do powiatu myślenickiego. Gminy wiejskie Rabka, oraz należące do okręgu sądu grodzkiego w Nowym Targu, gminy Chabówka i Poniee — włączone będą do powiatu nowotarskiego.

Mieszkańcy skasowanych powiatów powinni sobie należycie uświadomić *demagogję i obłudę BB*. Skoro bowiem tylko rozeszły się wieści o zamierzonem skasowaniu tych powiatów, sanacja rozwinęła żywą działalność „obronną", przyrzekając ludności, że zapobiegnie tym pomysłom. W Wieliczce BB sformował nawet specjalny Komitet obrony odrębności powiatu, do Pilzna zjechali posłowie jedynkowi i urządzili wiec, przyrzekając obronę powiatu, w grybowskim powiecie działacze sanacyjni przyrzekali walczyć jak lwy w obronie niezawisłości powiatu. Teraz przyszła z Warszawy inna komenda, a kto wierzył sanatorom, niech żałuje, ale po niewczasie.

§ 14 w Niemczech

Był w konstytucji b. Austrji § 14, który dawał rządowi prawo wydawania w ograniczonym zakresie pewnych zarządzeń w czasie, gdy parlament nie był zebrany. Przez długie lata § ten był przez rządy lojalnie stosowany np. gdy w czasie powodzi czy innej klęski elementarnej trzeba było pospieszyć z doraźną pomocą. Dopiero gdy z powodu obstrukcji parlament był unieruchomiony, zaczęto par. 14 stosować często, aż do zaciągania na jego podstawie pożyczek, dekretowania budżetu itd.

Niemiecka konstytucja wejmarska z 1919 roku ma też analogiczny przepis, jako art. 42, który w pewnych wypadkach nadaje prezydentowi Rzeszy prawo wydawania rozporządzeń, które jednak parlament zwykłą uchwałą może znieść. Na podstawie tego właśnie artykułu rząd Brüninga wydał cały szereg rozporządzeń, z których ostatnie z 8 bm. wkracza głęboko we wszystkie dziedziny życia politycznego, gospodarczego i społecznego.

Najpoważniejszą częścią tego rozporządzenia jest zadekretowanie obniżki płac i zarobków robotników prywatnych i państwowych, urzędników państwowych i prywatnych — słowem wszystkich kategoryj pracowniczych. Taka sprawa nigdy nie byłaby została przez parlament przyjęta. Ani socjaliści ani komuniści nie byliby za nią głosowali, a także przedstawiciele chrześcijańskich robotników w centrum i narodowych w stronnictwie narodowem nie byliby się odważyli na głosowanie za takiem przedłożeniem rządowem.

Takie rozporządzenie może wydać tylko dyktatura, a w Niemczech rządzi obecnie dyktatura prezydenta Hindenburga i jego kanclerza Brüninga. Taki sam wypadek zdarzył się przed kilku miesiącami we Włoszech, gdzie Mussolini zadekretował generalną obniżkę płac jako jeden ze środków walki z kryzysem — faszyzm włoski i dyktatura niemiecka spotkały się na wspólnym froncie.

A mogło się to w Niemczech stać dlatego, że niema tam demokracji parlamentarnej, niema odpowiedzialność swą czującego parlamentu. Od nieszczęśliwych wyborów we wrześniu ub. r. parlament jest niezdolny do pracy, przeważnie wcale się nie obraduje, cała maszyna ustawodawcza przeszła w ręce prezydenta i rządu. Jest to przykład, że nawet najgorsza, burżuazyjna demokracja daje klasie robotniczej więcej możliwości obrony swych praw i płac aniżeli nieograniczony rząd robiący po dyktatorsku, co mu się podoba.

Pokazuje się, że wielka burżuazja finansowa i ziemska wie, dlaczego jest śmiertelnym wrogiem demokracji i parlamentaryzmu. Demokracja, choćby najsłabsza, jest przecież wałem ochronnym przeciw samowoli, przeciw łupieniu robotników na korzyść klas uprzywilejowanych. Rozporządzenie, które jednem pociągnięciem pióra niszczy umowy zbiorowe, obcina płace, przekreśla zdobycze walk zawodowych — takie rozporządzenie przemawia do robotników we wszystkich krajach, że muszą bronić demokracji jako ochrony swych praw i płac.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu płacono: mleko niezbierane 1 litr 30—35 gr., mleko zbierane 1 litr 16—20 gr., śmietanka słodka 1 litr 70—80 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'60—1'80 zł., ser krowi 1 kg. 1—1'20 zł., masło deserowe 1 kg. 4'60—4'80 zł., masło kuchenne 1 kg. 3'80—4 zł., jaja świeże szt. 15—18 gr., karp żywy 1 kg. 2'50—3 zł., szczupak żywy 1 kg. 3'50—4 zł., leszcze 1 kg. 3'50—4 zł., sandacz żywy 1 kg. 4'50—5 zł., lin 1 kg. 2'50—3 zł., ryby wiślane drobne 1 kg. 1—1'20 zł., ziemniaki 1 kg. 10—12 gr., buraki ćwikłowe 1 kg. 12—15 gr., marchew cukrowa 1 kg. 15—18 gr., cebula krajowa 1 kg. 40—45 gr., pietruszka 1 kg. 25—30 gr., selery 1 kg. 30—35 gr., włoszczyzna 1 kg. 20—25 gr., jabłka krajowe 1 kg. 50—60 gr., jabłka stołowe 1 kg. 0'60—1 zł., cytryny szt. 10—14 gr., kury szt. 3—5 zł., kaczka żywa szt. 4—5 zł., gęś żywa szt. 5—8 zł., gęś bita szt. 4—6 zł., indyk szt. 8—10 zł., indyczka sztuka 6—8 zł., bażant szt. 3—3'50 zł., zając w skórze szt. 4—5 zł., zając bez skóry szt. 3—5 zł.

ZMIERZCH KAPITALIZMU
VII.

Produkcja i konsumcja w planowem gospodarstwie

Kapitalizm, ignorując ostateczny cel każdej produkcji dóbr, człowieka, zaspakajanie jego potrzeb i podnoszenie go do coraz wyższego poziomu życia, kapitalizm, utknąwszy na tej drodze przy złotym cielcu bezwzględnej prywatnej własności kapitału i renty z kapitału, okazał i okazuje się niezdolnym do organizowania produkcji dóbr na szeroką i właściwą skalę. Założeniem każdej produkcji dóbr jest ich zbyt. Organizacja produkcji, która się ogranicza jeno do technicznego i handlowego procesu tej produkcji, podobna jest do wielkiej odwróconej piramidy, balansowanej wierzchołkiem na wąskiej i niestałej podstawie. **Integralną częścią organizacji produkcji dóbr jest organizacja konsumcji. Wyższej technice, rosnącej racjonalizacji, większej wydajności pracy i maszyn, zwiększonej zdolności produkcyjnej, fabrycznej i rolnej, powinny odpowiadać większa zdolność konsumcyjna, cą wszelki sens wynalazczość i pęd ludzkiego genolegle rozszerzający się rynek zbytu.** Inaczej tracą wszelki sens, wynalazczość i pęd ludzkiego geniuszu. Bo jaki cel mają wszelkie ulepszenia i uwielokrotnienia produkcyjności, jeśli produkuje się masowo coraz więcej dóbr, a większości ludzi na ziemi są one niedostępne, jeśli coraz więcej jest chleba i produktów rolnictwa, a panoszy się równocześnie głód i nędza, jeśli wszyscy ludzie mogliby wygodnie i hygienicznie mieszkać, kulturalnie żyć i wychowywać się, a w rzeczywistości poziom życia szerokich mas ludowych u wszystkich narodów jest niski, u większości narodów niegodny współczesnej kultury! Jak niegodne i brutalne są te różne kartele, koncerny i porozumienia przemysłowe i handlowe wewnętrzno-krajowe lub międzynarodowe, mające na celu jużto znaczne ograniczenia produkcji we wszystkich prawie najważniejszych gałęziach przemysłu, jużto utrzymanie lub podniesienie cen, mimo że dla normalnego zaopatrywania rynku światowego potrzebnem okazałoby się pełne wyzyskanie zdolności produkcyjnej już istniejącego przemysłu światowego i jego dalsza rozbudowa przy spadających cenach towarów! Czy to popiera rozwój konsumcji, podniesienie poziomu życia mas ludzkich, utrzymanie i rozwój zdrowego przemysłu, że np. w Niemczech koszt produkcji żarówki elektrycznej wynosi 10 fenigów, cena detaliczna 1'50—2 marek; koszt elektrycznego odkurzacza 25—45 marek, cena 150—200 mk.; koszt gramofonu 12 mk., cena 120—150 mk.? Podobne stosunki panują wszędzie w wyrobach wełnianych i bawełnianych, sztucznego jedwabiu, kauczukowych, w nafcie, benzynie, żelazie itd. Państwa stoją ściśle na gruncie mentalności kapitalistycznej i popierają swą administracją i polityką gospodarczą wyzysk kapitalistycznego systemu, ucisk i nędzę konsumenta. W Polsce np. koszt produkcji spirytusu wynosi koło 70 gr. za 1 litr, cena blisko 15 zł. Podobnie dzieje się z zapałkami, z naftą, z węglem, tytoniem, cukrem itd.

Faktem jest tedy, że **wszelka wytwórczość dóbr w ustroju kapitalistycznym mija się z właściwem swem przeznaczeniem i nie spełnia swych zadań.** Zupełnie chybione są wszelkie próby w skali pojedynczego państwa czy na terenie międzynarodowego porozumienia, które się obracają w błędnem kole kapitalistyczno-klasowo, ciasno i jednostronnie zakreślonych interesów. Nie wyprowadzą na długą metę z chaosu i z wiecznych przesileń ani międzynarodowe prywatno-gospodarcze porozumienia stalowe, węglowe, naftowe, kauczukowe, sztucznego nawozu czy saletry, zbożowe i inne, żadne międzypaństwowe układy handlowe i celne, żadna t. zw. współpraca gospodarcza na wzór planowanej francusko-niemieckiej (idea francuskiego ambasadora Francois-Ponceta), w której francuski kapitał miałby w charakterze udziałowca finansować niemiecki przemysł. **Nie sanacji potrzeba światowej wytwórczości przemysłowej czy rolnej! Idzie o zmianę dotychczasowego systemu i ustroju kapitalistycznego na system planowego gospodarstwa, w którem organizacja wszelkiej produkcji biegnie równolegle i wiąże się z organizacją konsumcji, podniesienie ilościowego i jakościowego poziomu produkcji z analogicznem podniesieniem konsumcji i poziomu życia ludzkiego. Idzie o zmianę na system, w którym produkcja i konsumcja stanowią organiczną całość o dwóch współczynnikach wzajemnie się uzupełniających, wzajem na siebie działających i wpływających. System ten, oparty o kapitał i pracę, jako walory społeczne, musi obejmować wszystkie kraje i narody i da się urzeczywistnić ostatecznie i jedynie w ustroju socjalistycznym. Czas przejściowy i drogi prowadzą poprzez gospodarkę demokratyczną, obliczoną i nastawioną na interesy przeważających mas pracujących ludu.**

Planową gospodarkę urzeczywistnia w szerokim zakresie sowiecka Rosja. Ale i w różnych państwach kapitalistycznych stosuje się planowość na pojedynczych odcinkach gospodarczych bez rezultatów, jakie ona dać może jedynie przy objęciu nią całego życia gospodarczego w powyżej szkicowanem zrozumieniu. Ostatnie ostre gospodarcze przesilenie i katastrofalne bezrobocie w Stanach Zjednoczonych, nie mających ustawodawstwa socjalnego w europejskiem znaczeniu, wywołały w sferach rządu i kongresu dyskusje na temat, czy należy, za wzorem europejskim, wprowadzić w życie instytucje socjalne i wsparć dla bezrobotnych, czy, ujawszy szerzej sprawę przesilenia gospodarczego u jego źródeł, wyregulować i zrównoważyć gospodarstwo na zasadach planowości. Te rozważania są o tyle bezprzedmiotowe, iże że planowe gospodarstwo w państwie i w ustroju kapitalistycznym, w dodatku o przewadze i nacisku kapitału finansowo-bankowego i giełdowego, obejmować może tylko wycinki życia gospodarczego z przewagą przemijających korzyści tylko dla sfer kapitalistycznych i tylko w obrębie danego państwa.

W planowem gospodarstwie przyszłego ustroju niema też miejsca dla przesileń finansowych i walutowych, jakie wstrząsają obecnie fundamentami państw i narodów. **M. Ignotus.**

Wiadomości polityczne

WYDALENIE FASZYSTÓW NIEMIECKICH W SZWECJI

Czterej hitlerowcy niemieccy Pflug-Hartung, Tietgen, Treskow i Korn, którzy pojechali do Szwecji, celem założenia tamże partji faszystowskiej, zostali wydaleni ze Szwecji jako uciążliwi cudzoziemcy. Wydalenie to równa się położeniu końca istnieniu sklejonej przez nich organizacyjki pod szumną nazwą „Sveriges fasistika kamporganisation", która według swego statutu ma na celu obalenie obecnej konstytucji szweckiej i wprowadzenie w Szwecji dyktatury.

Ta próba stworzenia sztucznie z zewnątrz faszyzmu w kraju, nie mającym ani społecznych, ani kulturalnych warunków dla takowego, byłaby tylko humorystyczna, gdyby nie wskazywała jednocześnie na „międzynarodowe" tendencje faszyzmu. Jeśli faszyści niemieccy nie wahali się wysłać czterech własnych ludzi — i napewno wydać grubszą sumę pieniężną — na organizowanie faszyzmu w obcym kraju, to widocznie faszyzm marzy o zawładnięciu całą Europą. Mogą to być marzenia ściętej głowy, ale bardzo charakterystyczne.

O PRZEWODNICTWO HENDERSONA NA KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Grupa konserwatystów wniosła w Izbie Gmin zapytanie, czy rząd zamierza przedsięwziąć kroki w celu usunięcia Artura Hendersona od przewodnictwa na konferencji rozbrojeniowej. Minister spraw zagranicznych, sir John Simon, odpowiedział, że rząd **bynajmniej nie żywi podobnych zamiarów.** Na ponowne zapytanie konserwatysty Davisona czy Henderson może być jeszcze uważany za wyraziciela ogólnych nastrojów Izby Gmin, Simon odparł, że wybór przewodniczącego jest rzeczą rady Ligi Narodów, a nie brytyjskiej Izby Gmin.

JAN BOJER

ŻYCIE

69

Ludzie, używający przechadzki w Bygdö, zaczęli się przyzwyczajać do tego samotnego siwowłosego jeźdźca w spłowiałym uniformie, który głośno mówił z sobą samym i nagle mógł rzucić się ku wzgórzu, jakby chodziło o doprowadzenie czegoś do porządku. Wiatr październikowy pędził po polach całe tumany żółtych liści, a tam wysoko u nieboskłonu ukazywał się jeździec, przystawał na koniu i podnosił rękę — niby żywy pomnik wśród burzy.

Astrydę ogarniał lęk, ilekroć widziała go odjeżdżającego, ale Reidar zapewniał ją, że koń jest spokojny i nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Pewnego wieczora, gdy księżyc jasno świecił, a las nad zatoką lśnił od szronu, młodzi małżonkowie w zimowych płaszczach przechadzali się wzdłuż wybrzeża, przystając czasem, by spojrzeć na roje świateł nad portem i miastem. Po chwili Astryd podeszła tuż nad morze, schyliła się i włożyła palec do wody.

— Nie masz chyba zamiaru kąpać się — rzekł Reidar.

— Wcale nie taka zimna — odpowiedziała z uśmiechem i wróciła do niego.

Ujął ją pod ramię i pociągnął z sobą. — Przypominam sobie, jaką zobaczyłem cię po raz pierwszy, moja dzieweczko. Wtedy nie byłaś tak piękna jak teraz.

— A ja przypominam sobie, jakim zobaczyłam cię na nartach, w powietrzu — odrzekła i zwróciła się doń twarzą. — Później — kiedy stałam w ciemnej kuchni w domu i pragnęłam myśleć o słońcu i błękicie nieba, musiałam zawsze myśleć o tobie.

— Może chcesz, byśmy na jakiś czas wyjechali tam w góry? Możemy zabrać służącą i żyć tam całkiem spokojnie.

Odwróciła głowę i spojrzała ku dalekim wzgórzom w poświacie miesięcznej, jak gdyby myślami biegła tam, gdzie spotkali się w święto Wielkanocy, i ponownie przeżywała to wszystko. Następnie potrząsnęła głową. — O nie, Reidarze — teraz to być nie może. Musisz być dla mnie pobłażliwym — ale teraz nie mogę.

— Astryd, czy nie możesz zrozumieć, co ci jest? Byłaś taka zdrowa i wesoła i nigdy nie raził cię nawet największy gwar teraz nic cię już nie obchodzi. To chyba moja wina. Szczerze mówiąc, nieraz się zastanawiam, jak mam się zmienić, by być takim, jak byś ty pragnęła.

— Drogi mój, chyba nie mówisz tego serjo. To ja jestem niemożliwa. Ale miej dla mnie jeszcze trochę cierpliwości. — I przytuliła się do niego, pełna czułości i tkliwego uczucia, ale bez ognia.

Co miał począć? Przy stole mogła utkwić w nim spojrzenie takie dalekie, ale takie wnikliwe, jak gdyby pragnęła wyryć w swej pamięci jego obraz i zabrać go z sobą. Nie śmiała się już, uśmiechała się tylko. Ręce jej stały się teraz białe i piękne i często wsuwały się w jego włosy, obejmowały jego szyję niby tchnienie, muskały jego plecy — było to cudne, ale niewystarczające. Zaproponował, że nauczy ją jeździć konno, prosił, by wyjechała z nim do Paryża, by chodzili do teatru, urządzali wycieczki samochodem, ale na wszystko odpowiadała odmownie. Pragnęła być w domu i najbardziej lubiła siedzieć bez ruchu i patrzeć nań zdaleka, w milczeniu.

Ożywiała się jedynie, gdy opowiadał jej o swoich podróżach, wyprawach myśliwskich, śmiałych wycieczkach na morze i wyścigach. Wtedy mogła z rękoma pod głową i przymkniętemi oczyma leżeć na sofie, powtarzając od czasu do czasu: — Opowiadaj jeszcze. To takie piękne. A powiedz, czy nigdy nie zastrzeliłeś orła?

— Zastrzeliłem — jeden raz.

— Wrzeszczał, gdy trafiłeś go wysoko w powietrzu?

— Trafiłem go kulą. Nie słyszałem, czy wydał jaki głos. Ale mocno podrapał mi rękę. Spójrz, dotąd jest blizna.

Chwyciła jego rękę i ucałowała białą bliznę po szponie drapieżnego ptaka. Następnie oparła się w milczeniu na poduszkach sofy i patrzyła w próżnię.

— Reidarze, powiedz mi... istnieją przecież ludzie, którzy wierzą, że po śmierci można się stać czem się chce — naprzykład ptakiem. A nuż tak jest?

— Powiedzmy że tak — i co z tego?

— Myślę o mamie. Jeśli jej wolno było wybierać, to teraz unosi się może gdzieś w chmurach jako orzeł.

Reidar chodził po pokoju przy świetle lampy. Spojrzał na nią zukosa i nie wiedział co odpowiedzieć. Znowu bawiła w krajach, które mu były obce.

Gdy zostawała w domu sama, Astryd mogła sobie mówić: — To z mamą — nie, to chyba tylko chorobliwe urojenie.

Ale zaraz potrząsała głową. Przed wielu laty zaczęła skierowywać swą modlitwę wieczorną do tej zmarłej kobiety, której brak odczuwała. A stopniowo matka stała się dla niej tak żywą, była jej głosem wewnętrznym, który pocieszał i wskazywał drogę. Teraz zrozumiała, że to także matka życzyła sobie, by Wielkanoc spędziła tam w górach. Ona też zachęcała ją, by pokochała Reidara. A im ściślej wiązała się z umarłą, tem goręcej uczuwała pragnienie dzielenia jej losu. Stanie się to teraz. Żyła taksamo — jak matka. Musi umrzeć — z tego samego powodu. I prawdopodobnie umrze też w ten sam sposób. Nic się tu zmienić nie da.

(Dokończenie nastąpi).

POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Trocki a Stalin

NOWA KSIĄŻKA TROCKIEGO

Od szeregu lat siedzi już Trocki na wygnaniu zagranicą — i pisze. Rzecz ciekawa: te liczne prace mają przeważnie charakter historyczny: historja własnego życia, historja lutowej rewolucji (1917 roku) itp. To, co pisze Trocki, na tematy bieżące, polityczne, jest znacznie mniej interesujące i całkowicie przesycone duchem zaciętej polemiki — ze Stalinem. Pozytywnej własnej koncepcji w kwestji bolszewizmu rosyjskiego i „Kominternu" nie potrafił stworzyć. Tem się tłumaczy, że „trockistowskie" grupy w sekcjach „Kominternu" stopniowo obumierają. Nie mogą przecież żyć wypominaniem Stalinowi jego błędów w kwestji chińskiej lub angielskiej.

Trocki jest niewątpliwie uzdolnionym, błyskotliwym pisarzem, zwłaszcza pamflecistą. Jest także świetnym mówcą. Ma w sobie coś z Lassalle'a — zwłaszcza ambicję osobistą... Ale głębokim, poważnym politykiem, silną indywidualnością, torującą własne drogi, nigdy nie był. Gdy przyjechał (przed czterdziestu laty) poraz pierwszy zagranicę, był z początku przyjacielem i uczniem Lenina; potem stał się mieńszewikiem; próbował stworzyć własną koncepcję rewolucji — tak zw. rewolucję „permanentną"; potem zajął stanowisko pośrednie między mieńszewizmem i bolszewizmem itd. Podczas wojny światowej zbliżył się znowu do Lenina, a gdy przyjechał z Ameryki do Rosji na wiosnę 1917 roku, tuż po rewolucji — stał się bolszewikiem i wiernym pomocnikiem Lenina. Wreszcie w ostatniej fazie swej organizował lewicową opozycję w partji bolszewickiej, walczył ze Stalinem — i w końcu został wygnany do Turcji.

Teraz gwałtownie miota się na Stalina i jego „aparat". Wszystko, co pisze, pisze pod kątem widzenia swej nienawiści do Stalina. Naturalnie, wypowiada przytem nieraz dużo ciekawej prawdy... ale, jak powiedziałem, pozytywnej własnej koncepcji stworzyć nie umie. Był figurą naprawdę fascynującą, gdy był dodatkiem do Lenina (epoka wojny domowej). Sam, izolowany stać nie umie.

Teraz wydał w Berlinie nową książkę, po rosyjsku: „Stalinowska szkoła falsyfikacji".

Jest to dość grube tomisko (około 300 stronic). Tytuł wyjaśnia treść. Jest to zbiór dawniejszych prac i dokumentów — a więc źródła retrospektywne, wyjaśniające, że zawsze i wszędzie miał rację on, Trocki, a nie Stalin. Zwłaszcza na wiosnę 1917 roku, gdy Trocki przyjechał do Petersburga z Kanady (zatrzymany po drodze w Anglji), zajął odrazu zdecydowane bolszewickie stanowisko. A Stalin?! — sarkastycznie pyta autor niemal na każdej stronicy — Stalin objął redakcję „Prawdy" i redagował ją, oczywiście jeszcze przed przyjazdem Lenina i Trockiego, w duchu — warunkowego poparcia — poparcia (!!!) Rządu Tymczasowego, wyłonionego przez ludową rewolucję. — Gorszej „zbrodni", naturalnie, bolszewik wyobrazić sobie chyba nie potrafi!

Polemiczny kunszt Trockiego jest wielki, i ciosy jego nieraz są bolesne dla „stalinowców". Ale wszystko to razem jest trochę scholastyczne i nudnawe.

Pierwszym wielkim dokumentem w zbiorze jest dawniejszy obszerny list Trockiego do partyjnego biura historycznego „Istpartu" o własnym udziale w rewolucji październikowej — w odpowiedzi na ankietę. Tu znajdziemy zabawne zestawienia — jak „stalinowcy": Jarosławski, Olmiński, Łunaczarski i inni pisali o Trockim w epoce jego wpływów i sławy i jak piszą obecnie w chwili wygnania. — Wówczas ci panowie się płaszczyli, a teraz kopią. Obraz znany — niszczenia charakterów przez dyktaturę.

Zestawieniem wszystkich grzechów Stalina od urodzenia (politycznego), do chwili obecnej zajmuje się inny pamflecik — „Polityczna biografja Stalina".

Można sobie wyobrazić tę „biografję"! Jest podzielona na ponumerowane paragrafy i wali w dyktatora i rywala, jak w bęben. Dużo jest rzeczy ponaciąganych. Dlaczego nic nie wiemy o poglądach frakcyjnych Stalina z okresu rewolucji w 1905 r.? Dlaczego nie doceniał zagranicznych sporów frakcyjnych z roku 1911? Dlaczego nie mamy żadnych dokumentów o frakcyjnych poglądach Stalina w okresie zesłania 1913—1917 roku?

I tak dalej. A potem wyjeżdża główna armata — rok 1917. „Prawdę" wówczas redagowali Szlapnikow i Mołotow, bądź co bądź w duchu lewicowym. Ale oto przyjeżdżają Stalin i Kamieniew, obejmują redakcję i — o dziwo — zaczynają popierać burżuazyjny rząd tymczasowy. W Dumie był wielki jubel (radość), a na dzielnicach proletarjackich — rozgoryczenie.

W tym punkcie Trocki ma rację. Tak było. — W innych „paragrafach" oskarżenia znajdujemy — znaną „stalinowską" teorję „socjalizmu w jednym kraju", albo też „stalinowską" koncepcję chińskiej rewolucji; w niej Stalin propagował teorję „dwuklasowych" (chłopsko-robotniczych) partyj komunistycznych dla Dalekiego Wschodu. — Ta teorja zgniotła „kompartję" Wschodu — zapewnia Trocki.

Tak się swarzą i chandryczą ze sobą dwaj rywale z bolszewickiego Olimpu. Nie trudno zrozumieć gorycz zrzuconego z tego Olimpu ambitnego i błyskotliwego Trockiego. Czuje, że jest bardziej efektowny od Stalina, ale nie czuje, że jego koncepcje są nieraz zupełnie lekkomyślne (przypomnijmy np. książkę Trockiego o rywalizacji Ameryki i Europy).

Te rekryminacje i porachunki, te słowa oburzenia, zaprawiane piołunem i octem, nas interesują coraz mniej.

Echa Brześcia zagranicą

Dotychczas podawaliśmy w granicach możliwości cenzuralnych głosy prasy **europejskiej** o procesie brzeskim. Nie znaczy to bynajmniej, aby nie interesowała się nim **prasa amerykańska**. Wielki dziennik nowojorski „New York Times" w numerze z dn. 17 listopada podaje korespondencję z procesu. Opisuje „arsenał" świadka tow. Wolnouta; daje obszerne sprawozdanie z zeznań pp. Trampczyńskiego i Korfantego. „Kurjer Poranny" pisał żałośnie o „szkole anarchji", jaką stał się proces brzeski w kraju. W Ameryce, gdzie iskierki sympatji dla Polski rozdmuchuje się nazwiskiem Pułaskiego — mogły one tylko przygasać skutkiem wyczynów sanacyjnych, których pod koniec procesu ukryć okazało się tem trudniej, z nastaniem procesu.

Ze sprawozdań procesowych wzmiankowanego dziennika amerykańskiego dowiedzieli się Amerykanie, pod datą 17 zeszł. mies., jak scharakteryzował dyktaturę nie jakiś mało kompetentny świadek, lecz były marszałek Senatu. Dowiedzieli się, że mówił on „o zamachach zauszników obecnego reżimu na przywódców opozycji; przytoczył sprawę nielegalnego wydania około miljona dolarów na rzecz finansowania akcji wyborczej stronnictwa rządowego, mówił o nadużyciach wyborczych i t. p."

Jakże ujemną reklamę na całym świecie przygotowała sanacja tym procesem.

Niedola emigranta polskiego we Francji

Przed kilku dniami tow. Hieronimko, zasłużony opiekun emigracji polskiej we Francji, wygłosił w Towarzystwie polityki społecznej w Warszawie odczyt o doli robotników polskich, udających się do Francji w poszukiwaniu chleba.

Niewesoła to dola! Licznie zgromadzone audytorjum wysłuchało z naprężoną uwagą pozbawionej wszelkich efektów literackich, a ujmującej swą prawdziwością, opowieści o tragicznych losach naszego robotnika, który, zamiast pracy i ludzkiej egzystencji, znajduje częstokroć we Francji *przytułek... w więzieniu*. Prelegent wyjaśnił, skąd się bierze owa, pokutująca w społeczeństwie francuskiem, opinja o naszych emigrantach, jako o „bandits polonais" (bandytach polskich). Wystarczy, aby robotnik polski utracił pracę, a policja francuska zmusza go natychmiast do opuszczenia granic państwa, traktując go jako uciążliwego cudzoziemca. Gdy robotnik nasz nie podporządkuje się zarządzeniu policyjnemu w ustalonym krótkim terminie, staje się *włóczęgą i trafia do więzienia*. A wiadomo, że więzienie nie jest dobrą szkołą. Kto raz się do więzienia dostanie, rzadko kiedy powraca do uczciwej pracy. Brak opieki nad emigrantem polskim, nieznajomość i przepisów krajowych, sprawia, że jest on *zupełnie bezradny* wobec obcych mu władz i stosunków. Los jego jest *prawdziwem piekłem*. Najlepszą propagandą polskości we Francji byłoby przeznaczenie przez państwo polskie niezbędnych środków na *zorganizowanie należytej opieki nad emigrantem polskim*.

PAMIETAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

KRONIKA

TUR

WYKŁADY TUR

U **kolejarzy** (ul. Warszawska 15) w sobotę 12 bm. o godz. 7 wiecz. tow. **mgstr. Zygmunt Gross** mówić będzie na temat: **„Zatarg chińsko-japoński o Mandżurję".**

W Czerwonym Prądniku (Aleja 29 Listopada 59) w niedzielę 13 bm. o godz. 4 po poł. prelekcja **tow. dra Feliksa Grossa pt. „Niemcy współczesne".**

TEATR TUR

Po raz ostatni w b. sezonie wystawia Teatr TUR **w niedzielę 13 bm.** przy ul. Dunajewskiego 5 **niezwykle wesołą, tryskającą humorem farsę w 3 aktach Montegoglasa pt.**

„POTASZ I PERLMUTTER".

Doskonała gra Szczerskiego i Patyny oraz całego zespołu teatru TUR wywoływała burzę oklasków wśród rozbawionej publiczności na wtorkowem przedstawieniu. **To też spodziewać się należy, że w niedzielę zapełni się sala teatru TUR po brzegi towarzyszkami i towarzyszami.** W antraktach przygrywać będzie orkiestra org. mł. TUR. **Początek punktualnie o godz. 6 wieczór.** Bilety w cenie od 50 gr. do 1'50 zł. wcześniej do nabycia w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia od 5 po poł. przy kasie teatru TUR.

KINO MUZEUM DLA TUR

Najpopularniejsze i najtańsze kino w **Krakowie** kino Muzeum wyświetla dla TUR **w niedzielę dn. 13 bm. o godz. 7 wieczór** niezwykle efektowny film pt.

„W SZPONACH DRAPIEŻNEGO SĘPA"

z ulubieńcem publiczności psem Rin-Tin-Tin. Ponadto dodatek naukowy i komedja.

Wstęp 1 zł., 80 gr. i 40 gr. Bilety do nabycia w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, a w dzień przedstawienia od 3 popoł. w Muzeum przemysłowem przy ul. Smoleńsk 9.

—ooo—

Kamienicznicy mają zapięte kieszenie

Prezydjum komitetu dla spraw bezrobocia ogłasza następujący charakterystyczny komunikat: „Ze względu na to, że dobrowolna zbiórka między właścicielami realności nie daje **prawie żadnego rezultatu, postanowił komitet** przedłożyć magistratowi wniosek na **przymusowe opodatkowanie na cele walki z bezrobociem zegarów elektrycznych** do klatek schodowych względnie wodomierzy. — Prezydjum miasta ustosunkowało się życzliwie do powyższego wniosku."

Całkiem w porządku: kamienicznicy są od pobierania wysokich czynszów, ale nie od płacenia. Jak przed kilku dniami nie chcieli płacić za wodę i wywołali burzę nawet na tzw. Radzie miejskiej, taksamo nie chcą dać na bezrobotnych. Ciekawi jesteśmy, jak się zachowają wobec przymusu. — Wolno przypuszczać, że będą rekursy, zabiegi, protekcyjki — jak zwykle w takich okolicznościach.

—ooo—

Epilog pobicia śp. Cornera przez policję

Głośna swego czasu sprawa pobicia studenta UJ. Ivo Cornera przez posterunkowego PP. Władysława Pawełka znalazła swój epilog przed Sądem Najwyższym w Warszawie, który oddalił kasację tegoż oskarżonego i wyrok Sądu apelacyjnego w Krakowie zasądzający Pawełka na jeden rok więzienia, bez zawieszenia zatwierdził. Skutkiem wyroku tego, który osądzenie Pawełka ostatecznie załatwił, sprawa powództwa cywilnego śp. Cornera staje się aktualną.

—ooo—

Tancerce nie pozwolono przyjechać do Polski

W ubiegły wtorek miał się odbyć w sali Starego Teatru wieczór tańców pani Palucca, urządzony przez krak. biuro koncertowe p. E. Bujańskiego. Wieczór się nie odbył, gdyż tancerka nie przyjechała. Dowiadujemy się z „Vorwärtsu", dlaczego nie przyjechała: mimo kilkutygodniowych starań popartych przez poselstwo niemieckie w Warszawie Palucca nie otrzymała pozwolenia przyjazdu do Polski i to bez podania powodów.

Można być ciekawym, jakie „niebezpieczeństwo" groziło Polsce ze strony tej tancerki, właśnie, gdyż inni zagraniczni artyści i artystki bez przeszkody przyjeżdżają do Polski i z pewnością będą dalej przyjeżdżać.

Egzekucja w Krakowie

Jak już donosiliśmy, w krak. sądzie okr. karnym odbyła się rozprawa doraźna przeciw Józefowi Czaplińskiemu (lat 21) o napad na dorożkarza Kąka i postrzelenie policjanta Juszczyka. Sąd skazał Czaplińskiego na śmierć przez powieszenie.

Czapliński spał w nocy twardo, tak, że musiano go budzić. Nie przyjął księdza. Przed egzekucją zaczął krzyczeć i rzucać się w celi tak, **że musieli go dozorcy więzienni związać i wyprowadzić związanego na miejsce stracenia w podworcu więziennym sądu okr. karnego.**

Egzekucja odbyła się o godz. 7'30 rano w obecności prok. Boryczki, naczelnika więzień Bauera i kapelana więziennego. **Egzekucji dokonało dwóch pomocników kata Maciejowskiego czarno ubranych i w rękawiczkach białych.**

Po stwierdzeniu zgonu zdjęto ciało Czaplińskiego z szubienicy i przewieziono je do zakładu medycyny sądowej.

—ooo—

Wielki pożar w zwierzyńcu Lasu Wolskiego

Wczoraj nad ranem wyjechała straż pożarna do Lasu Wolskiego, gdzie zapalił się barak stojący dala od innych. Był to stary budynek drewniany, kryty blachą, w którym gotowano strawę dla zwierząt, zaś w ogrzewalni mieściła się niewielka ilość zwierząt i ptaków potrzebujących ciepła. Gdy straż przybyła na miejsce, **nie było mowy o stłumieniu ognia. Szkoda jest dosyć znaczna, przenosi bowiem 10.000 zł., przytem spaliło się kilka królików rasowych, borsuk, tchórz, pawie, parę bocków i czaple.** Ogień powstał od pieca stojącego za blisko ściany. Łuna, jaka biła od pożaru, widna była w mieście.

Wszystkie inne baraki i budynki zwierzyńca nie były narażone na niebezpieczeństwo pożaru.

—ooo—

PIERWSZE ZWIASTUNY ŚWIĄT. Na targ Kralowski przywieziono pierwszy transport drzewek wigilijnych. Choinki umieszczono koło kościoła św. Wojciecha. Na Targu pojawiły się również masowo cięte gałęzie drzew szpilkowych, które sprzedawały wieśniaczki przy kościele Mariackim.

RUCH LUDNOŚCI W KRAKOWIE. W ciągu miesiąca października br. zawarto w Krakowie małżeństw 206 (145), w tem chrześcijańskich 176 (123). *Urodziło* się żywo dzieci 326 (311), nieślubnych 58 (57), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 7 (13). Wśród żywo urodzonych było chłopców 168 (160). W tym samym okresie czasu zmarło osób 314 (278), z czego miejscowych 223 (199). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 170 (149). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na choroby organiczne serca 54 i na nowotwory 38. Wśród zmarłych było chrześcijan 256 (213).

STARANIEM KRAK. ODDZIAŁU POL. TOW. PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA odbędzie się w niedzielę dnia 13 bm. wycieczka do gabinetu zoologicznego UJ. (zwiedzenie Muzeum i pracowni zoologicznych) pod przewodnictwem pp. dr. Zygmunta Kołodziejskiego i dr. Mirosława Raczka. Zbiórka o godz. 11 przed Zakładem Zoologicznym, ul. św. Anny 6. Wstęp wolny, goście mile widziani.

ZEBRANIE STOWARZYSZENIA KOBIET Z WYŻSZEM WYKSZTAŁCENIEM odbędzie się w niedzielę 13 bm. o godzinie 10 i pół przedpołudniem w sali państwowego seminarjum żeńskiego przy ul. Podwale. Na zebraniu obecną będzie p. Adamowiczowa, delegatka z Warszawy. Najbliższe zebranie klubowe odbędzie się 21 bm. w lokali przy ul. Kanoniczej L. 16, II p. godzina 19 z dyskusją na temat: „Przeprowadzenie planu rozbrojenia moralnego w nauce i wychowaniu".

SAMOBÓJSTWO CHORĄŻEGO W. P. Wczoraj w godzinach porannych na ul. Mogilskiej wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie 24-letni Jakób Migdał, chorąży 5 szwadronu pionierów. Migdał strzelił w skroń i padł martwy na ziemię. Ciało przewieziono do kostnicy wojskowej przy ul. Wrocławskiej. Powód samobójstwa niewiadomy.

STRASZNY WYPADEK PRZY PRACY. W garbarni przy ul. Przemyskiej 2, 38-letniemu Janowi Jarczykowi, robotnikowi, zmiażdżyła maszyna 3 palce u ręki prawej. Lekarz pogotowia udzielił nieszczęśliwemu pomocy, poczem przewiózł go do szpitala.

ZAMACH SAMOBÓJCZY ZAWIEDZIONEJ DZIEWCZYNY. Wczoraj rano w domu przy ul. Stupnickiej 2 lokatorzy oficyny na I-em piętrze poczuli w korytarzu silny zapach gazu z zamkniętej kuchni. Gdy drzwi przemocą otwarto, zastano tam nieprzytomną Helenę Cyzównę (lat 21), leżącą, która w zamiarze samobójczym otwarła kurki od przewodów i zatruła się silnie gazem. Wezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który z trudem przywrócił Cyzównę do przytomności. Przewieziono ją w bardzo groźnym stanie do szpitala. Powodem rozpaczliwego kroku ma być zawód miłosny.

OBŁAWA POLICYJNA. Celem zapobieżenia szerzącej się w okresie przedświątecznym przestępczości, przeprowadzono obławę na terenie Krakowa. W wyniku obławy doprowadzono do komisarjatów 105 osób, z których po stwierdzeniu tożsamości zatrzymano za szereg przestępstw, jak działalność antypaństwową, włóczęgostwo, poszukiwanych przez sądy, za niedozwolony powrót, przekroczenie dozoru polic., tajny nierząd, kradzieże itp. 48 osób, resztę zwolniono.

SKOK Z IV PIĘTRA. Z czwartego piętra domu przy ul. Andrzeja Potockiego 2 skoczyła w zamiarze samobójczym 21-letnia Hadasa Goldberg, z Łodzi. Nieszczęśliwa doznała wstrząsu mózgu oraz wewnętrznych obrażeń. W stanie groźnym przewiozło ją pogotowie do szpitala. Powód rozpaczliwego kroku nieznany.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO występuje dzisiaj z premjerą komedji Br. Franka „Burza w szklance wody", która to komedja należy w tej chwili do najczęściej grywanych sztuk w całej Europie, a przerobiona była już na dwie wersje filmowe. Drobny epizod zaginięcia nierasowego kundla, ulubieńca starej przekupki w małem mieście, puszcza w taniec komedjowy całą plejadę figur trafnie podpatrzonych i narysowanych z satyryczną werwą. Pod reżyserją M. Jednowskiego odtwarzają główne role pp.: Eichlerówna, Marcinowska, Zalewska, Burnatowicz, Kułakowski, Leliwa, Modrzewski, Senowski, Staszewski, Szymański, Turski i inni. „Burza w szklance wody" powtórzona będzie jutro wieczorem, zaś jutro popołudniu bajeczka „Odnalezione serce" dla najmniejszych widzów teatru. Jako ostatnie przedstawienie przed przerwą świąteczną w poniedziałek 14 bm. o godzinie 3'30 popołudniu po najniższych, uczniowskich cenach, ostatnią nowość teatru „Młody las" J. A. Hertza bohaterski epizod walki młodzieży b. Królestwa z rusyfikacyjną szkołą.

„LUCJA Z LAMMERMOORU", opera G. Donizettiego, ukaże się jako ósma premjera bieżącego sezonu w poniedziałek 14 bm. z udziałem w partji tytułowej Ady Sari. Partnerami jej w głównych partjach będą pp.: Tadeusz Szymonowicz, Stefan Romanowski i Adam Mazanek; pozostałe partje odtworzą pp.: Bodnicka, Mazurek i Woźniak. Operę przygotowaną muzycznie przez dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego opracował reżysersko Stefan Romanowski.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 14 bm. o godzinie 6 wieczorem z porządkiem dziennym: 1) czł. A. Brückner „O nazwach miejscowych"; 2) Doc. M. Małecki „Gwary polskie w Czadeckiem"; 3) Dr. T. Milewski „O rozwoju prasłowiańskich grup tart, talt, tert, telt" w językach lechickich. Potem nastąpi posiedzenie administracyjne.

DYREKCJA WOLNEJ SZKOŁY MALARSTWA I RYSUNKÓW W KRAKOWIE wprowadza cykl odczytów z dziedziny sztuki. Pierwszy odczyt pod tytułem „Malarstwo polskie na tle europejskiej sztuki" odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 12 w południe, w lokalu szkoły (ul. Wolska 21). Prelegent artysta malarz p. Henryk Gottlieb. Wstęp 50 groszy, uczniowie 15 groszy.

„TATRY W ZIMIE" można już oglądać w doskonałych zdjęciach fotograficznych Schabenbecka, Dr. Medweckiego, Zalasińskiego, inż. Ramzy i innych, oraz w wspaniałych przeźroczach Dr. Mazura, na wystawie fotograficznej w „Ognisku" polskiej YMCA, ul. Krowoderska 8 codziennie od godziny 11 do 18.

ZWYCZAJNE ZEBRANIE KRAKOWSKIEGO ODDZ. POLSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA odbędzie się we wtorek 15 bm. w zakładzie mineralogicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. Gołębia 11, II piętro) z następującym porządkiem dziennym: 1) Dr. Zygmunt Kołodziejski „Stacja biologiczna w Herdla, w Norwegji" — z licznemi przeźroczami; 2) Dr. Józef Fudakowski „Pokaz ważek krajowych : egzotycznych". Początek o godzinie 6'15 wieczorem. Goście mile widziani.

—ooo—

SPORT

WALKI ZAPAŚNICZE z udziałem zawodników Legii i Wisły odbędą się w niedzielę 13 grudnia o godzinie 11 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego przy ul. Smolki w Podgórzu. Wobec doskonałej formy zawodników Bojerka, Grossa, Jaworskiego, Rausnitza i innych zawody budzą wielkie zainteresowanie.

—ooo—

Z Polski

POŻAR W FABRYCE ANDRUTÓW W WADOWICACH. W Wadowicach wybuchł w nocy pożar w fabryce andrutów i opłatków „Mało", będącej własnością Józefa Jarynkiewicza i Stanisława Niewiadomskiego. Ogólna szkoda wynosi ponad 200.000 zł. Przyczyna pożaru niewiadoma.

DWIE SZUBIENICE W SAMBORZE. Sąd doraźny w Samborze zasądził na śmierć Szczepana Szczurka i Antoniego Cholewę, którzy we wrześniu br. zamordowali w Borysławiu wiertacza Jana Ostrowskiego. Ponieważ p. prezydent odrzucił prośbę o łaskę, Szczurek i Cholewa zostali powieszeni. Na pół godziny przed egzekucją Szczurek zawiadomił prokuratora, że chce przed śmiercią złożyć bardzo ważne zeznania. Gdy prokurator Wędrychowski wszedł do celi, Szczurek oświadczył: „zamordowałem nietylko Jana Ostrowskiego, ale i wywiadowcę policji Jakóba Buksę. To ja strzeliłem do niego w nocy 11 sierpnia, gdy wracał do domu". Przypadkiem znajdował się w gmachu więzienia komisarz Stejka z Borysławia, który prowadził pierwiastkowe dochodzenia w sprawie morderstwa wywiadowcy Buksy dokonanego dnia 11 sierpnia br. w Borysławiu. Poproszono kom. Stejkę, by przyszedł do pokoju i był świadkiem zeznań Szczurka. Uważano, że był to tylko wykręt skazanego, który chciał w ten sposób uwolnić się od szubienicy. Wzięty w krzyżowy ogień pytań prokuratora i komisarza, nie dał pozytywnych odpowiedzi. Przesłuchujący go uznali, że to przyznanie się do morderstwa jest sfingowane. W kilkanaście minut później Szczurek został powieszony.

USIŁOWANE MORDERSTWO ŻONY PRZY POMOCY KWASU SOLNEGO I NOŻA. Małżeństwo Aleksander i Marja Szymońscy w Dąbrowie Górn., żyli z sobą w ustawicznej niezgodzie. Często na tle tej niezgody dochodziło między nimi do awantur. Naprężone stosunki osiągnęły onegdaj punkt kulminacyjny. Między małżonkami powstała kłótnia, a następnie bójka, w czasie której Szymoński chwycił naczynie z kwasem solnym i zawartością jego chlusnął żonie w twarz. Gdy ta wskutek bólu zasłoniła twarz rękami, rozwścieczony małżonek chwycił wielki nóż kuchenny, powalił ją na ziemię i usiłował poderżnąć jej gardło. Na krzyk ofiary zbiegli się sąsiedzi, którzy ujrzawszy Szymońskiego z nożem w ręku, usiłującego zadać cios żonie, rzucili się na niego i obezwładnili go, poczem wezwali policję, która go aresztowała.

ZAMACH NA KASĘ PUŁKOWĄ W MODLINIE. Nocy onegdajszej w twierdzy Modlin do koszar 32 pp. dostali się przez dach, a następnie przez wycięty otwór na strychu 3 kasiarze z zamiarem rozbicia kasy mieszczącej się w kancelarji. Jakiś podoficer usłyszał szmery i udał się do kancelarji, gdzie „pracowali" kasiarze. Na widok wchodzącego, ratowali się ucieczką. Jeden z nich, 52-letni Józef Zalewski, zamierzył się łomem na podoficera. Ten wystrzelił, trafiając bandytę w dolną część brzucha. Rannego przewieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu w stanie ciężkim. Z przeprowadzonego dochodzenia wynika, iż Zalewski jest znanym, kilkakrotnie już karanym włamywaczem-kasiarzem.

OGON DROŻSZY OD KONIA. Jeden z czytelników „Zielonego Sztandaru" donosi temu pismu: „W ubiegłym tygodniu gospodarz z pod Mińska Mazowieckiego przyprowadził na targ do Kałuszyna konia na sprzedaż. Koń coprawda stary, ale mógł jeszcze furę i pług ciągnąć. Za konia tego ofiarowano gospodarzowi aż 8 złotych. Żal się gospodarzowi zrobiło za taką sumę sprzedać zwierzę i już miał wracać do domu. Ale znalazł się amator nabycia grzywy i ogona konia, jako że „rumak" odznaczał się ładnym włosem. Targ w targ — nabywca kupił grzywę i ogon za 12 złotych. Po obcięciu grzywy i ogona, gospodarz przyczepił „paszport koński" do szyi i zwierzę puścił w świat, bo nie opłaciło mu się żywić je. „Bezpańskim koniem" zainteresowała się policja i wszczęła dochodzenie za właścicielem.

ARESZTOWANIE EGZEKUTORA. W Gdyni aresztowano egzekutora miejskiego Myślisza, któremu zarzuca się dokonanie defraudacji na sumę około 20 tys. złotych. Z jednej tylko firmy budowlanej Myślisz przywłaszczył sobie przy pomocy sfałszowanych kwitów 13 tys. złotych, uiszczonych tytułem składek za kasę chorych, ubezpieczenia społeczne itd. W sprawę zamieszanych jest oprócz Myślisza jeszcze kilka osób.

Fundusz prasowy

Zawodowy Związek maszynistów kolejowych Koło Nowy Sącz składa zł. 100 i wzywa Dyrekcję kina „Wiedza" w N. Sączu do złożenia dowolnej kwoty.

Historyczne procesy sądowe w Rosji

W r. 1874 pisano w pismach walczących o wolność:

„Atmosfera jest bardzo ciężka, bardzo duszna; w powietrzu czuć więzienie, zesłanie katorgę... Rozpowszechnione są niewiarygodne wersje, że Wydział III bije swe ofiary...

Zaś w sferach dworskich:

„...Niespokojny jest sen cara; straszne widma otoczyły tron jego i car czuje, że ziemia drży pod jego stopami"...

W tym czasie pociągnięto do odpowiedzialności setki ludzi.

Odbyły się dwa wielkie procesy polityczne:

Pierwszy, zwany urzędowo procesem *o utworzenie stowarzyszenia nielegalnego*, czyli procesem pięćdziesięciu; — drugi, zwany procesem *o propagandę antyrządową*, lub procesem stu-dziewięćdziesięciu trzech.

Rząd sądził, że procesy te zdyskredytują rewolucjonistów w oczach ogółu oświeconego. Nadzieja ta zawiodła. Każde słowo oskarżonych czujnie było podchwytywane przez wszystkich ludzi szlachetnych.

Szczególnie głośnem echem rozległy się przemówienia sądowe oskarżonej *Zofji Bardinównej* i robotników *Aleksiejewa* i *Piotra Myszkina*.

„Prześladujcie nas jak chcecie" — mówiła na sądzie *Bardinówna*: „lecz jestem głęboko przekonana, że ruch tak rozległy, trwający już szereg lat zrzędu i wywołany, oczywiście przez sam duch czasu, *nie może być powstrzymany przez żadne środki represyjne*. Może być bodaj stłumiony przez czas pewien, lecz z tem większą siłą odrodzi się znowu. Przekonana jestem, że nadejdzie dzień, *gdy nawet nasze senne i leniwe społeczeństwo zbudzi się* i będzie mu wstyd, że pozwalało ono tak długo deptać siebie bezkarnie nogami, wyrywać sobie i gubić braci, mężów, ojców za to tylko, że śmieli mieć własne przekonania. Prześladujcie nas — po waszej stronie jest tymczasem siła materjalna, panowie; lecz za nami stoi siła postępu dziejowego, siła idei, której nigdy nie można chwytać na bagnet".

Oskarżony *Myszkin*, gdy przewodniczący, niezadowolony z przemówienia, ciągle przerywa mu, grożąc, że nie da skończyć, oświadcza:

„Teraz mogę, mam zupełne prawo powiedzieć, że to nie sąd, lecz prosta komedja, lub coś gorszego, bardziej wstrętnego, haniebnego... Tutaj sędziowie przez podłość, — dla rang i stanowisk kupczą wszystkiem, co jest najdroższe dla ludzkości".

Wśród oskarżonych w tym procesie były osoby, które odegrały wybitną rolę dziejową. Byli nimi: Lermontow, Łukaszewicz, Szyszko, Breszkowska, Rogaczew, Wołchowski i inni.

GENERAŁ TREPOW

Generał Trepow, naczelnik miasta — „gradonaczalnik".

Jeden z filarów ciemnoty, ucisku i bata.

Jeden z najzaciętszych wrogów wolności.

W okresie zaognienia ruchu rewolucyjnego ogromną odgrywał rolę. Nazwisko jego stało się symbolem nieludzkich represyj. Trepow był to typowy żołdak moskiewski. Sądził, że ruch rewolucyjny powstał i rozwija się, gdyż rząd jest za mało surowy. Wierzył w zbawienną rolę postrachu, karceru i rózgi.

Trepow był nieokiełznanym kacykiem-samodurem. Popisywał się żołnierską brutalnością w słowie i czynach.

Szczególnie zasłynął z represyj, stosowanych względem więźniów politycznych.

25 lipca 1877 r. — naprzykład — spotkał Trepow na dziedzińcu więziennym gromadkę więźniów, a wśród nich *Bogolubowa*.

Trepow, niewiadomo czemu, zwrócił się do Bogolubowa:

„— Jak śmiesz stać przed nami w czapce" i natychmiast sam mu tę czapkę strącił. Wówczas więźniowie podnieśli niesłychany krzyk. Zewsząd rozlegały się głosy: „Nikczemnik, kat". Trepow rozkazał naczelnikowi więzienia: — „wyprowadzić Bogolubowa i odwiczyć" —

Wieści o „czynach" Trepowa w więzieniach rozniosły się po całej Rosji, wzbudzając wśród wszystkich ludzi uczciwych grozę i bunt.

24 stycznia 1878 *Wiera Zasulicz* strzeliła z rewolweru do Trepowa i ciężko go zraniła.

31 marca 1878 odbył się sąd nad Wierą Zasulicz.

Był to sąd przysięgłych. Przewodniczył *Anatol Koni*.

Obecny na sali senator *Polowcow*, dając wyraz w swym dzienniku wrażeniom dygnitarzy ówczesnych, stwierdza, że oskarżenie prokuratora, wbrew jego intencji, mierzyło w Trepowa. Wrażenie sali było takie, że odbywa się sąd nad Trepowym, a nie Wierą Zasulicz.

„Dręczycielowi Trepowowi" — twierdził adwokat Aleksandrow, obrońca Wiery Zasulicz, — „potrzebny był jęk nie bólu fizycznego, lecz pohańbionej duszy ludzkiej, zdławionego, upokorzonego, zdruzgotanego człowieka. Obrzęd odbyty, ofiara haniebna spełniona, rosyjska *apoteoza rózgi uroczyście dokonana*".

Przy tych słowach grzmot oklasków i okrzyków przerwał mowę.

Przysięgli wydali wyrok uniewinniający. Oskarżoną zwolniono.

Nowa klęska Polski w Hadze

Haga, 11 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu jawnem Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze **11 głosami przeciw 3** rozstrzygnął spór polsko-gdański w ten sposób, że zawarte pakty i układy **nie nadają** Polsce prawa do korzystania z portu gdańskiego przez polskie okręty wojenne.

—ooo—

Zmiana stanowiska Francji w sprawie reparacyj

„JUNCTIM" MIĘDZY REPARACJAMI A DŁUGAMI WOJENNEMI

Nowy Jork, 11 grudnia. Potwierdzają się pogłoski wczorajsze o oficjalnem poinformowaniu rządu amerykańskiego przez rząd francuski o jego stanowisku wobec kwestji reparacyjnej. Jak dzisiejsza prasa poranna donosi, ambasador francuski w Waszyngtonie wręczył wczoraj sekretarzowi stanu Stimsonowi memorandum, w którem rząd francuski wyraża **gotowość zgody na redukcję spłat reparacyjnych przez Niemcy** pod warunkiem **równoczesnej redukcji długów wojennych** w takimsamym stopniu. Jako rekompensatę za ulgę w spłatach reparacyjnych miałyby Niemcy zobowiązać się do ścisłego wykonania traktatów międzynarodowych. Chwili obecnej nie uważa Francja za korzystną do ostatecznego uregulowania problemu reparacyjnego i skłania się raczej do tymczasowego obniżenia obecnych rat.

SENATOR BORAH ZA REPARACJAMI I SPŁATĄ DŁUGÓW WOJENNYCH

Nowy Jork, 11 grudnia. Dzienniki donoszą z Waszyngtonu, że senator Borah w sposób stanowczy wypowiedział się **przeciw przedłużeniu rocznego moratorjum Hoovera**, jak również **przeciw rewizji problemu długów wojennych**. Wszelkie podobne eksperymenty — oświadczył Borah — byłyby bardzo niebezpieczne, gdyż obecne nastawienie polityczne Europy zmierza do zupełnego skreślenia długów wojennych, zaciągniętych przez państwa europejskie w Stanach Zjednoczonych.

TELEGRAMY

„NADWYŻKA" BUDŻETOWA ZA LISTOPAD B. R.

Warszawa, 11 grudnia (telef. wł. „Naprzodu"). Jak donosi agencja „Iskra", wydatki państwa polskiego w listopadzie r. b. wynosiły **192 miljonów 400 tysięcy złotych**; dochody zaś przyniosły **193 miljonów 600** tysięcy złotych. Nadwyżka zatem wynosi 1.200.000 zł.

KREDYTY DODATKOWE NA POMOC DLA BEZROBOTNYCH

Warszawa, 11 grudnia (telef. wł. „Naprzodu"). Do Sejmu wniesiono projekt ustawy o dodatkowych kredytach na dopłaty skarbu państwa do funduszu bezrobocia (na pomoc dla bezrobotnych) w sumie **33 miljonów 900** tysięcy złotych.

NOWE REDUKCJE ROBOTNIKÓW NA KOLEJACH

Warszawa, 11 grudnia (telef. wł. „Naprzodu"). W związku z oszczędnościami na kolejach państwowych, z dniem 15 grudnia zwolnionych będzie **2.824** robotników kolejowych w różnych dyrekcjach, a mianowicie: wileńskiej, warszawskiej, radomskiej, katowickiej, stanisławowskiej, gdańskiej oraz lwowskiej.

ZMIANY W KODEKSIE POSTĘPOWANIA KARNEGO

Warszawa, 11 grudnia (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś odbyło się posiedzenie sejmowej komisji prawniczej, na którem w II czytaniu przyjęto szereg zmian w kodeksie postępowania karnego. Referentem na plenum wybrany został pos. Paschalski (BB).

NOMINACJE W WOJSKU

Warszawa, 11 grudnia (telef. wł. „Naprzodu"). Prezydent Rzplitej podpisał nominacje 6 generałów brygady, 14 pułkowników piechoty i cały szereg awansów w niższych rangach. Między innymi generałami **brygady** zostali mianowani: dowódca 1 dywizji kawalerji Wieniawa Długoszowski i nowy szef sztabu głównego Gąsiorowski.

ZGON ALEKSANDRA KRAUSHARA

Warszawa, 11 grudnia (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś w nocy zmarł po kilkudniowej chorobie Aleksander Kraushar, znany publicysta - historyk, współpracownik „Kurjera Warszawskiego", weteran powstania w 1863 r.

KAZAŁ SIĘ „WYBRAĆ"

Kowno, 11 grudnia. Dziś dokonano tu wyboru prezydenta republiki litewskiej. Wybrany został ponownie na dalszych 7 lat obecny prezydent Smetona.

WIERZYCIELE BADAJĄ SYTUACJE DŁUŻNIKÓW NIEMIECKICH

Berlin, 11 grudnia. W gmachu Banku Rzeszy **rozpoczęła** się dziś konferencja wierzycieli zagranicznych z dłużnikami niemieckimi w sprawie pozostawienia w Niemczech kredytów krótkoterminowych. Na pierwszem posiedzeniu delegacja niemiecka przedłożyła komisji wierzycieli zagranicznych obszerny materjał cyfrowy, mający zobrazować obecną sytuację finansową w Niemczech. Celem zaznajomienia się z tym materjałem obrady odroczone zostały na czas nieokreślony.

NAPAD HITLEROWCÓW NA KAWIARNIĘ

Berlin, 11 grudnia. Do jednej z kawiarń przy Friedrichstrasse wtargnął wczoraj oddział hitlerowców uzbrojonych w rewolwery i bez żadnych powodów począł ostrzeliwać gości, nie trafiając na szczęście żadnego. Goście i kelnerzy poczęli się bronić, przyczem jeden z napastników został ciężko ranny. Zaalarmowana policja położyła kres napaści, aresztując 5 hitlerowców.

ZAGADKOWY WYPADEK POSŁA NA SEJM PRUSKI

Berlin, 11 grudnia. Między stacjami kolejowemi Vietz i Stolberg na linji Berlin—Szczecin, znaleziono dziś nad ranem w rowie pod nasypem kolejowym zwłoki pewnego mężczyzny. Jak później stwierdzono, zwłoki te należały do posła na Sejm pruski Leonhardta, który wracał nocnym pociągiem pospiesznym ze Szczecina do Berlina. W pociągu znaleziono później jego palto, teczkę i kapelusz. Dotychczas nie zdołano ustalić, czy Leonhardt uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, czy też padł ofiarą zbrodni.

POŻAR MAGAZYNÓW PORTOWYCH

Paryż, 11 grudnia. W magazynach portowych w Hawrze wybuchł wczoraj wieczorem groźny pożar, który z trudem tylko, po parogodzinnej akcji straży pożarnej został zlokalizowany i stłumiony. Mimo energicznej akcji ratunkowej pożar wyrządził straty dochodzące do **8 miljonów franków**. Pastwą ognia padło około 20 tysięcy worków kawy i kakao oraz znaczna ilość surowego kauczuku.

WYMIANA NOT W SPRAWIE CEŁ MIĘDZY FRANCJĄ A ANGLJĄ

Londyn, 11 grudnia. Rząd brytyjski wręczył ambasadorowi francuskiemu notę, w której domaga się odpowiedzi rządu francuskiego na interwencję angielską w sprawie 15-procentowej podwyżki ceł przywozowych na produkty angielskie. Jak wiadomo, w następstwie wprowadzenia w Anglji ceł ochronnych wprowadziła również Francja zwyżkę ceł na towary importowane z Anglji. Nota rządu angielskiego utrzymana jest w tonie przyjaznym.

„ZAUFANIE" DLA RZĄDU MACDONALDA

Londyn, 11 grudnia. Izba gmin odrzuciła 439 głosami przeciw 44 wniosek partji pracy w sprawie wyrażenia rządowi wotum nieufności.

PRZESILENIE RZĄDOWE W JAPONJI

Londyn, 11 grudnia. Jak donoszą z Tokio, rząd japoński barona Wakatsuki podał się dziś do dymisji. Jak słychać, dymisja nastąpiła z przyczyn natury gospodarczo-finansowej, oraz z powodu nieporozumień w łonie rządu, co do pewnych posunięć wewnętrzno-politycznych. Z kół miarodajnych zapewniają, że zmiana rządu nie wpłynie na zmianę polityki zagranicznej. Nie ulegnie również zmianie stosunek Japonji do Chin.

Z życia robotniczego

Przegląd tygodniowy

„PRAWORZĄDNOŚĆ"

Przed kilkunastu dniami zarządził magistrat m. Krakowa, jako władza policyjno-budowlana opróżnienie lokalu przy ul. Krakowskiej 23, w którym mieszczą się klasowe Związki zawodowe, Towarzystwo Oświaty Ludowej i inne robotnicze instytucje robotników żydowskich. Zarządzenie to wydane zostało pod rygorem użycia środków przymusowych. Przyczyną zarządzenia ma być — według wspomnianej rezolucji magistratu — rzekome niebezpieczeństwo ognia, nieszczęśliwych wypadków, jakie zagraża rzekomo ze strony tego lokalu, względnie domu, w którym ten lokal się znajduje.

Aby pojąć całą, bezprzykładną, nawet w naszych czasach, niesłychaność tego zarządzenia, — należy przytoczyć kilka danych faktycznych, w świetle których „praworządność" tego zarządzenia jaskrawie się uwypukla i uplastycznia.

Lokal od początku swego istnienia — a więc jeszcze przed wojną — był przeznaczony **na cele publiczne**, albowiem przedewszystkiem, zbudowany on został na I-szym piętrze gmachu, przeznaczonego **na hotel**, ponadto sam (ten lokal) przeznaczony był na urządzanie w nim zabaw **publicznych** itp. Magistrat dozwolił, na podstawie planów wykonania tej budowy, a następnie po ukończeniu tej budowy zezwolił konsensem na używanie tak tego lokalu, jak i wogóle całego domu na wspomniane wyżej cele **publiczne**.

Od pierwszej też chwili używany był powyższy lokal na wspomniane cele, gdyż — co jest notoryczną rzeczą — **do roku 1918**, tj. do chwili objęcia go przez klasowe Związki zawodowe, w lokalu tym odbywały się za wiedzą i zezwoleniem władz kilka razy tygodniowo bardzo huczne i **TŁUMNE** wesela żydowskie z muzyką, tańcami, śpiewami itp. ana.

Z końcem roku 1918 — po przewrocie — lokal wspomniany wynajęty został przez **klasowe Związki zawodowe i inne instytucje robotników żydowskich**, od ówczesnego właściciela realności Kellera **na cele stowarzyszeniowe.** Atoli w jakiś czas potem, około 1921 r., gdy nastała gwałtowna hausse na tego rodzaju wielkie lokale, co się przedewszystkiem ujawniło w dzielnicy żydowskiej przy głównej jej arterji ruchu ulicznego, jaką jest ulica Krakowska, gdzie lokal wspomniany się znajduje, ówczesny właściciel wszczął starania usilne w kierunku **wyrugowania Związków zawodowych.** Przedewszystkiem więc wpłynęły wypowiedzenia sądowe. Gdy te skutku pożądanego dla kamienicznika nie odniosły, począł on trapić magistrat doniesieniami, w których wskazywał na rzekomo grożące mu nebezpieczeństwa. Na skutek tych doniesień **magistrat zbadał komisyjnie ten lokal i wydał tylko zarządzenia natury sanitarnej, nakazując odmalowanie lokalu, zapuszczenie podłóg olwą, umieszczenie odpowiednich wieszadeł, a co do lokalu samego ograniczył jego używalność do 200 osób równocześnie.**

Przeciw temu orzeczeniu wniosły Związki rekurs, albowiem i te zarządzenia były bezzasadne. Atoli **załatwienie tego rekursu do dziś dnia nie nastąpiło.** Od owej chwili, a więc od około **dziesięciu lat**, względnie od lat **trzynastu, licząc od chwili objęcia tego lokalu**, odbywały się od czasu do czasu zebrania, które bywały zgłaszane do dyrekcji policji, a następnie do starostwa grodzkiego, które po zasięgnięciu opinji Wydziału VII magistratu, **stale na odbycie tych zebrań zezwalało,** nie podnosząc żadnych objekcyj co do rzekomego niebezpieczeństwa.

W lokalu wspomnianym mieszczą się jedynie **sekretarjaty Związków zawodowych**, oraz biblioteka i czytelnia towarzystwa Oświaty Ludowej. — Lokal ten służy dla celów zebrań towarzyskich w godzinach wieczornych, tudzież rzadko dla zebrań organizacyjno-zawodowych, przyczem ilość uczestników jest — z uwagi, że chodzi o zebrania poszczególnych Związków — bardzo skromna, a w czasie, gdy zebrań niema, przebywa w lokalach najwyżej kilkadziesiąt osób. Lokal ten nie jest przeznaczony na koncerty, przedstawienia, lub większe zgromadzenia, albowiem dla tych celów wynajmuje się stale salę żydowskiego teatru przy ul. Bocheńskiej. Po tem dziesięcioletniem spokojnem używaniu powyższego lokalu na cele, uznane przez władze, w szczególności przez magistrat, **nagle zjawiła się w maju br. komisja sanitarno-policyjno-ogniowo-budowlana i „zauważyła" takie „fundamenta" jak to, że niema łańcuszków przy wentylatorach i okiennicach, że piecyk żelazny nie stoi na płycie murowanej, że drzwi nie otwierają się na zewnątrz, że kurytarz jest wąski itp. „usterki"**, które atoli nie w każdym szczególe zgodne są z rzeczywistym stanem. Na skutek tego badania komisyjnego sprawa spoczywała przez pełnych sześć miesięcy, aż z końcem listopada br. „ruszyła" z miejsca z gwałtownym impetem, gdyż nagle grozi **„gwałtowne niebezpieczeństwo"** i na tej zasadzie zarządza się opróżnienie lokalu.

Zaznaczyć należy, że został przeciwko temu zarządzeniu wniesiony rekurs, w którym proszono o tymczasowe wstrzymanie zarządzenia aż do załatwienia rekursu, jednakowoż magistrat prośbę tę odrzucił.

„Praworządność" tego zarządzenia aż kole w oczy, gdy się zważy ów gwałtowny pośpiech w porównaniu z upływem czasu (sześć miesięcy) od chwili stwierdzenia owych „niebezpiecznych" usterek lokalu. Że powodem owego zarządzenia nie są owe rzekome „usterki", nie mogące uzasadnić w żadnym razie opróżnienia lokalu — to jest oczywiste nawet dla laika, a tembardziej dla fachowców, którzy ten lokal **obecnie zbadali i uznali go w całości zdatnym do użytku do celów, do jakich Związki zawodowe itp. go używają.**

Więc jaka przyczyna tego? Utrzymują się uporczywe pogłoski, że obecny kamienicznik, p. Kühnreich, właściciel handlu wędlin na Kazimierzu, — chcąc kontynuować tradycje poprzednika, czynił w powyższym kierunku starania, **licząc się z koniunkturą antyrobotniczą**, z nastawieniem antyrobotniczem niektórych czynników. W takim razie robotnicy żydowscy popamiętają to gruntownie.

W każdym razie, jakkolwiek się sprawa miała, robotnicy żydowscy, którym odebraną została możność zbierania we własnym domu dla prowadzenia swej zawodowej i oświatowej pracy, **nie upadają na duchu z tego powodu.** Zawrą szeregi ciaśniej i prowadzić będą nadal swoją pracę i walkę klasowej organizacji na wszystkich odcinkach, a ostatni atak będzie jeno tem silniejszym bodźcem do tem bardziej uporczywej roboty proletarjackiej — w duchu haseł socjalizmu dla ich tem rychlejszego urzeczywistnienia.

Pracownicy miejscy przeciw zamachom na swoje prawa

Do szeregu obniżek płacy pracowników miejskich przybyła jeszcze **zapowiedź zmiany regulaminu służbowego dla niższych pracowników miejskich**, podniesiona przez wiceprezydenta Ducha na posiedzeniu Rady miejskiej.

Pogróżka ta odbiła się przykrem echem wśród pracowników miejskich, których część miała jeszcze pewne złudzenia o przychylności dzisiejszego prezydjum miasta dla swoich pracowników.

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5) zgromadzenie robotników budownictwa miejskiego i zakładu czyszczenia miasta. Po omówieniu położenia tych pracowników, dotkniętych obniżką płac i pracujących pod ciągłą obawą redukcji, uchwalono następującą rezolucję:

„Pracownicy Budownictwa miejskiego i zakładu czyszczenia miasta **protestują przeciw zakusom na ich nabyte prawa i postanawiają praw swych bronić z całą stanowczością.** Protestują przeciw redukowaniu robotników wieszkających poza rogatkami i domagają się **pozostawienie w pracy wypowiedzianych już robotników.** Wzywają wszystkich robotników miejskich do wstępowania w szeregi klasowej organizacji pracowników miejskich, walczącej o ludzki byt pracowników miejskich".

Jeżeli już mowa o budownictwie miejskiem, zanotować należy ostatnie **próby obniżenia płacy o 30 procent** maszynistom i szoferom, zajętym obecnie wobec ukończenia robót drogowych przy remoncie maszyn. Kierownictwo budownictwa „zaproponowało" tym pracownikom nowe stawki płacy, tym razem nie poprzedzone żadną uchwałą Rady miasta...

W sprawie tej interwenjował imieniem zarządu Związku pracowników komunalnych i użyteczności publicznej sekretarz **Fleszar** u wiceprezydenta **Ostrowskiego**, domagając się utrzymania **obecnych płac** tych pracowników, oraz wypłacenia robotnikom budownictwa przed świętami wynagrodzenia za **nadobowiązkową pracę podczas powodzi.** Wiceprezydent p. Ostrowski przyrzekł sprawę tej obniżki zbadać i załatwić, zaznaczając, że wobec uchwalenia dodatkowych kredytów wypłacone zostanie robotnikom budownictwa wynagrodzenie za pracę w czasie powodzi.

W poniedziałek 9 bm. odbyło się zgromadzenie pracowników **akcyzy miejskiej.** Obok podniesionych wyżej spraw, omawiano też sprawę czasu **pracy w tym urzędzie.** Uchwalono rezolucję, domagającą się **przywrócenia i ustalenia 8-godzinnej służby i 16 godzin wolnego.**

Zaznaczyć bowiem należy, że wprowadzone tam godziny służbowe (dwa razy po sześć godzin) na czas trwania urlopów, mimo ukończenia przed miesiącem okresu urlopowego, **nie zostały zniesione**, lecz pracownikom nakazano pełnienie dodatkowo służby przez **dalsze 3 godziny, co razem daje 15 godzin efektywnej służby, a z dalszemi zajęciami na urzędzie 18 godzin służby na dobę.**

W kinach krakowskich

ZAMACH NA UMOWĘ ZBIOROWĄ PRACOWNIKÓW

Z kół pracowników kinowych donoszą nam, że właściciele kinoteatrów **dążą do zerwania warunków obowiązującej umowy zbiorowej, normującej warunki płacy i pracy w tym zawodzie.** Chodzi tu oczywiście o **pogorszenie** umowy zbiorowej w szczególności odnośnie do płac.

Zorganizowani operatorzy kinowi mają w tym względzie zgoła inne zdanie — zapowiada się tedy na terenie Krakowa **akcja obronna operatorów kinowych.**

Na marginesie ostatnich oszczędności

NA PŁACACH ROBOTNIKÓW W ELEKTROWNI KRAKOWSKIEJ

Krakowska mianowana rada miejska dąży systematycznie do uszczuplenia praw pracowników miejskich, praw, które nabyli uchwałami rady miejskiej z wyborów i zatwierdzonych przez województwo.

Jeszcze nie wszyscy pracownicy zdołali się dowiedzieć konkretnie, ile zabrano im opału, ile prądu elektrycznego, czy też gazu, a już spotyka ich nowy cios. Przypadła ta klęska w sam raz na zimę po poprzedniej obniżce płac do 18 procent, aby brakł na zimę były tem dotkliwsze. Odjęcie tych dodatków wynosi 50 procent, czy przydział obecny wynosi 2.500 (zamiast 4.800) kg. węgla, 100 (zamiast 200) kwgodz. prądu i 120 m. sześć. gazu (zamiast 750) na rok. Jeżeli przeto chciano zrobić oszczędności w budżecie, to przedstawiają się one w minimalnym stopniu, bo wszystkim wiadomo, że gmina ma własne kopalnie węgla, a według wynużeń p. prezydenta Beliny-Prażmowskiego kilowatgodz. prądu elektrycznego kosztuje gminę 5'5 gr., a więc oszczędność jest znikoma. Nie uważamy, aby warto było robić takie oszczędności, siejąc przez to ziarna goryczy w dusze pracowników.

To dopiero początek. Dnia 3 grudnia br. rada miejska uchwaliła po odpowiedniem zreferowaniu nowe podobne podatki na św. Mikołaja i gwiazdkę dla pracowników, które sięgną głęboko w ich próżną kieszeń. Pan wiceprezydent Duch uzasadnił nowe obniżki dodatków tem, że środki żywności spadły w cenie, a ubrań za tą samą kwotę co przed rokiem, można nabyć kilka. Możliwe, że ta statystyka jest dla kogoś ścisła, lecz nie dla tych, którzy w życiu codziennem dosadnie odczuwają. Punktem wyjścia dla obniżki dodatków **świątecznego i ubraniowego** było wyliczenie zgóry aż 220 pracowników pobierających „zasadnicze płace" od 700 do 1000 złotych miesięcznie. Cytując jednak tych pracowników po nazwiskach, znalazł ich p. wiceprezydent Duch bardzo skromną liczbę, bo tylko werkmistrzów i maszynistów i to z tą różnicą, że nie są to „płace zasadnicze", ale płace z godzinami nadliczbowemi itd., itd.

Na szczególną uwagę zasługuje dobre serce p. wiceprezydenta Ducha dla nisko uposażonych, — których jest olbrzymia większość. Przy referacie posługiwano się płacą jednego z pracowników, a wymienionego imiennie, zaznaczając, że jego płaca wynosi 225 zł. miesięcznie. Stwierdzić w tym wypadku należy, że ów pracownik pobiera faktycznie bez strąceń 175'97 złotych (ze strąceniami 143 zł. 51 gr.). Pracuje w zakładzie elektrowni miejskiej jedenaście lat! Słusznie oczywiście byłoby, gdyby płace tych nisko uposażonych były poprawione. Na to wszyscy bardzo chętnie zgodzimy się. Praktyka jednak wskazuje na co innego, bo gdy przy redukcji świadczeń opałowych i świetlnych zabrano 50 procent, to najbardziej poszkodowano najgorzej zarabiających. Pan wiceprezydent Duch, broniąc się przed wywodami jednego z radców, zaokrąglił najniższą płacę z 225 na 250 złotych, zaznaczając, że urzędnicy z maturą mają mniejsze płace, a mieli większe koszta na kształcenie się. Stwierdzić tu należy, że te płace odnoszą się do tych urzędników-maturzystów, którzy stawiają **pierwsze kroki w służbie gminnej**, nie można ich przeto porównywać ze starymi pracownikami. Niżsi pracownicy też nie są bez wykształcenia, bo poza ukończonemi kilku klasami wydziałowemi, gimnazjalnemi, czy realnemi, mają wykształ

cenie fachowe i pracują w zakładach po kilkanaście lat. Czy urzędnik po maturze i po kilkunastu latach służby też ma od 180—250 złotych miesięcznej płacy?

P. wiceprezydent Duch wymienił liczbę 4300 pracowników na etacie gminy. Nie jesteśmy w stanie zorjentować się, jaką drogą pan wiceprezydent doszedł do tej cyfry, gdyż dane o rozszerzeniu etatów i zaopatrzeniu emerytalnem, w sprawozdaniu prezydenta miasta za rok administracyjny 1928, przewidują **znacznie niższą cyfrę etatowych pracowników gminnych, a mianowicie już z przypuszczalnym przyrostem 3.500 osób.**

Radzibyśmy dowiedzieć się, kiedy i jaką drogą (wobec zamknięcia awansów i mianowań) przyrosło dalszych paręset etatowych pracowników gminnych?

IX zjazd Związku zawodowego pracowników przemysłu gastronomiczno-hotelowego

We wtorek 8 grudnia rozpoczął w Warszawie obrady IX zjazd Zw. zaw. prac. przemysłu gastronomiczno-hotelowego. Zjazd ma na celu doprowadzenie do konsolidacji organizacyjnej wśród pracowników tego zawodu. W zjeździe wzięli udział delegaci oddziałów z Bydgoszczy, Katowic, Łodzi, Lublina, Lwowa, Krakowa, Sosnowca, Warszawy i innych miast. Do prezydjum weszli towarzysze Fr. Purwin i Wł. Bawarski jako przewodniczący, oraz Ant. Kwiatkowski i Teof. Torba jako sekretarze, ponadto tow. Edw. Kłosowski i Winc. Łukomski. Sprawę zjednoczenia organizacyjnego referował tow. Bawarski. W dyskusji przemawiali tow. Sieradzki, Torba i Indyk. Wszyscy mówcy zgodnie zaznaczyli, że pracownicy gastronomiczni **nie zgodzą się na żadne odstępstwo od** zasad organizacji klasowej i jej statutu. Imieniem Centralnej Komisji Zw. zaw. omówił propozycje połączeniową tow. poseł Zygm. **Żuławski**, który stwierdził, **że statut Związku i jego forma organizacyjna pozwalają należeć do Związku wszystkim pracownikom bez różnicy przekonań.** Warunkiem należenia jest przestrzeganie statutu i uchwał władz Związku. Na wniosek komisji wnioskowej zjazd uchwalił jednomyślnie rezolucję stwierdzającą, że **tylko zjednoczonemi siłami pracownicy zdołają się oprzeć wyzyskowi i bezrobociu, a zjednoczenie pracowników dokonać się może bez przeszkód w ramach org. Związku zaw. pracowników przemysłu gastronomiczno-hotelowego w Polsce.** Związek oparty jest na ideologji walki klasowej i solidarnie z całym proletarjatem Polski dąży do zmniejszenia wyzysku dziś, a do całkowitego jego usunięcia w przyszłości przez przebudowę obecnego ustroju społecznego. Gdy pracownicy zasady te uznają, odpada potrzeba tworzenia nowej organizacji, a jest jedynie **obowiązek gremjalnego wstąpienia do tej organizacji**, która zasady te przestrzega i stosuje. Zjazd stwierdza, że **odstąpienie od tych zasad i tworzenie** nowej organizacji na innych zasadach **byłoby szkodliwe dla interesów ogółu pracowników gastronomicznych i hotelowych.**

Górnicy protestują przeciw zamierzonej obniżce płac i redukcjom

W niedzielę odbyły się na kopalni „Wujek“ i w Michałkowicach wielkie zgromadzenia PPS i Związku górników. Na oba zgromadzenia przybyły masy robotników. Do zgromadzonych przemówił tow. Stańczyk. Na obu zgromadzeniach uchwalono rezolucję protestującą przeciw zamierzonej przez kapitalistów obniżce płac i przeciw redukcjom robotników. Rezolucja wyraża gotowość rozpoczęcia **walki strajkowej** na każde wezwanie Związków górników. Wkońcu uchwalono pełne zaufanie PPS. Komisji Centralnej Zw. Zawodowych i Związkowi górników za zdecydowaną obronę interesów proletarjatu górniczego.

Związki i zgromadzenia

UROZMAICONE WIECZORNICE TANECZNE, z doborowym jazzbandem, odbywają się w Związku zawodowym pracowników umysłowych (Sławkowska 6) regularnie w każdą niedzielę. Początek o godz. 6'30 wieczorem. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

SCENA TOW. DOMU ROBOTNICZEGO W PODGÓRZU (ul. Smolki) odegra w niedzielę 13 oraz 20 grudnia br. „Zabobon“ czyli „Krakowiacy i Górale“, kom. oper. w 3 aktach. Początek o godzinie 6 wieczorem.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Burza w szklance wody“ (premjera — nowość).
Niedziela popoł.: „Odnalezione serce“ (Przedst. dla dzieci i młodzieży. Ceny zniżone); wiecz.: „Burza w szklance wody“ (nowość).
Poniedziałek popoł. 3'30: „Młody las“ (Przedst. dla młodzieży szkolnej — ceny najniższe); wieczór: „Łucja z Lammermooru“ (premjera — opera).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.

Sobota: Kurator dr. Eustachy Nowicki: Problemy współczesne oświaty pozaszkolnej.

KINOTEATRY

Apollo: „Pod kuratelą“.
Bagatela: „Za kratami“ (Flip i Flop).
Dom żołnierza: „Za głosem serca“.
Muzeum: „W szponach drapieżnego sępa“.
Promień: „Szlakiem hańby“.
Słońce: „Zemsta“.
Światowid: „Błękitny ekspres“ (ceny zniżone).
Sztuka: „Noce paryskie“.
Uciecha: „Ulice wielkomiejskie“.
Wanda: „Wygnańcy“.
Warszawa: „Tajemnica Limuzyny“.

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 12 grudnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Komunikat gospodarczy. 13.35: Pogadanki rolnicze z muzyką. 15.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Pogadanka dla chorych w szpitalach. 16.05: Gramofon. 16.20: Radjokronika. 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt z Wilna: „Dziwy psychologji“. 17.35: Koncert dla młodzieży. 18.00: Słuchowisko z Wilna dla młodzieży i dzieci starszych: „Szczęśliwy książę“ według Wilde'a. — 18.25: Audycja z Warszawy: Święto finlandzkie. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Skrzynka pocztowa rolnicza z Warszawy. 19.30: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Regula. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy: „N[illegible] widnokręgu“. 20.15: Muzyka lekka z Warszawy. — W przerwie wiadomości kulturalnego Krakowa. 21.5[illegible] Feljeton z Warszawy: „Na Pulaskim do Polski“. 22.1[illegible] Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Komunikaty. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Porczak: Piatiletka sanacyjna	.50
Porczak: Walka o Demokrację	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
Szkolnictwo w obliczu katastrofy	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.